

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Na Zmartwychwstanie.

Radosną pieśń zmartwychwstania śpiewa dziś cały świat chrześcijański jako w dniu swego największego święta, — dniu Zmartwychwstania Pańskiego, które jest największym świętem obchodzonem na pamiątkę największego cudu, którym Chrystus Pan udowodnił ludzkości, że jest prawdziwym Synem Bożym, że zstąpił na ziemię, aby cały świat odkupić z rąk szatana.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego nasuwa każdemu chrześcijaninowi ogrom myśli i refleksyj, skłaniając go do głębszych rozważań nad życiem i to nad wszelkimi jego dziedzinami.

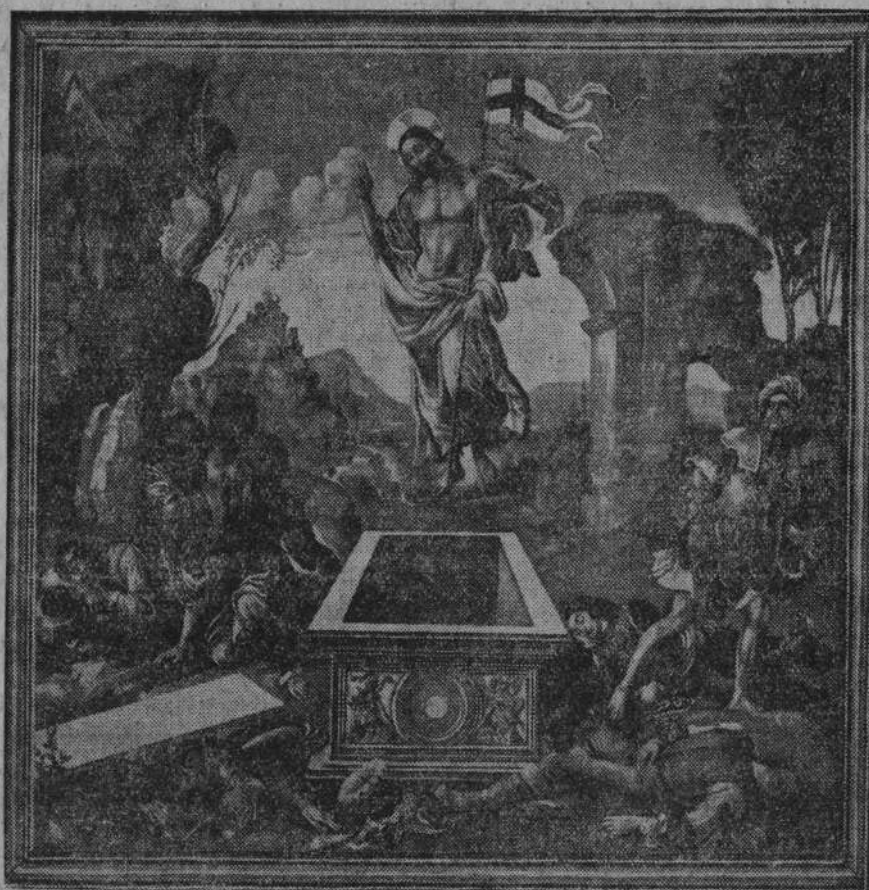
My Polacy-katolicy, których dzieje sławetne i radosne, smutne i bolesne tak pięknie porównywali nasi romantycy z życiem Chrystusa. Pana — mamy w dniu Zmartwychwstania szczególnie wielki horyzont do rozważań nad przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Chrystus Pan, dziś zmartwychwstał, umierając na krzyżu, zstąpił także do piekieł. Matka nas wszystkich — Ojczyzna, która za dawnych lat setki przykłałów dała ludzkości, także umarła i zstąpiła jakoby do piekieł — w okres ciężkiej niewoli. Ale Polska zmartwychwstała również i niejeden myśliciel świata, zastanawiając się nad ciężkimi dopustami Bożemi, jakimi kraj nasz został nawiedzony, — doszedł do wniosku, który tak trafnie wyraził nasz największy romantyk: „Cierpieliśmy za grzechy ludów“.

Zmartwychwstał Chrystus, ale nie wszyscy Weń uwierzyli. Miał niedowierzających wśród swoich i obcych. Miał wrogów, którzy, aczkolwiek mali i nikli byli wobec Jego Wszechmocny, ale istnieli — a to dzięki temu, że ówczesny świat pogrążony był w wielkim upadku moralnym, posuniętym do najdalejzych granic, który rozszerzał się dalej i po wielu dopiero latach szatańska nienawiść do prawdy przepojona jego umysłowość sama uznała się pokonaną, wołając przez usta jednego ze swych bankrutujących wodzów: „Galileae, viciisti!“ Po wielkich zmaganiach się z mocą szatańską, która nieraz zawiadnęła całemi narodami — idea Chrystusa-Odkupiciela wszystkich ludów — zwyciężyła. Zbudowany na opoce prawdy Kościół Jego ostał się jako zwycięski — nie jako wojownik ziemski z mieczem w ręku, ale jako rycerz, walczący słowem Bożem o udoskonalenie dusz ludzkich, do wiekuistego życia przeznaczonych.

I Polska zmartwychwstała. Mimo, że ma być tą upragnioną, wolną dla wszystkich i wszystkich zadawalającą ojczyzną naszą, ma niewiernych synów aż nadto, którzy pociągają za sobą obcych. Powodem tego stanu rzeczy jest fakt, że podstawy moralne naszego państwa zostały przez niewiernych synów Ojczyzny, nierozumiejących jej zadań i posłannictwa, podważone.

W dniu Zmartwychwstania więcej niż kiedykolwiek w swych rozważaniach nie godzi się nam tonąć w pesy-



Ewangelja

na niedzielę Wielkanocną.

Według św. Marka — Roz. 16 1-7.

Wówczas: Marya Magdalena i Marya Jakóbową i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabbatów, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy obaczyły odwalony kamień; albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, uj-

rzwały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą; i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się; Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, nie masz Go tu; oto miejsce, gdzie Go położono. A idźcie, powiedźcie uczniom Jego, i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, jako wam powiedział.

Razem ze światem całym przeżyliśmy wielki kataklizm dziejowy — wojnę, której następstwem jest ogólne rozluźnienie obyczajów. Zdawałoby się mogło, że z upadku tego w wolnej Ojczyźnie wnet się uniesiemy. Ale niestety, jak już powiedzieliśmy, podobnie jak Chrystus, ma i Polska synów niewiernych, którzy nie mają i nie chcą mieć zrozumienia dla jej zadań, jakie ma wobec ogółu rodaków i całej ludzkości.

Bunt majowy nie tylko potargał instynkt praworządności, ale utwierdził zgubne skutki wojny w dziedzinie moralności, zatari granicę między złem a dobrem, między czynem chwalebnym a zbrodnią. W tych okolicznościach nie dziw, że wypłynęły na wierzch myśli moralne, że podniosły głowę żywioły, jawnie depreczające uczucia religijne i szkalujące bezkarnie uczucia narodu, nie chcąc jemu, podobnie, jako owa zgraja żydowska, przyznać nic dobrego, tylko plwając nań i bezczeszcząc go słownie, zakrywają jego wartość całunem wyzisk poniżających go niezmiernie i stawiając go poniżej istot bezwartościowych. Na tem polega system „sana-

cji“, i stąd pochodzi choroba braku zasad, cywilnej odwagi, braku charakterów, choroba oportunistów, karierowiczostwa i wszelkiej duchowej małości. Tak zeplwane społeczeństwo dla postronnego widza wydaje się być niedoleźnym, kraj jego staje się terenem eksploatacyjnym dla nielicznych pasorzytów, które w sposób nienormalny, ale przez gwałt władzą w państwie zawładnęły. Zdeptanie pierwiastków moralnych i ideowych odbiera gwarancję owocnej pracy w praktycznych dziedzinach życia. Dziś jesteśmy świadkami zniszczenia, którego dokonali wyznawcy „sanacji“, których przedstawiliśmy jako kontynuatorów najgorszych skutków wojennych.

Oto krótki opis tragedii życia państwowego dzisiejszej Polski, której nawet możliwość zaistnienia będzie potomność zadziwiać, a która niestety przysporzyła nam nieufnych w nasze zdolności twórcze wśród obcych, doniedawna nam nawet przychylnych.

Wewnętrzne zdeptanie najkardynalniejszych zasad prawa i tolerancja... bezprawia ze strony czynników rządzących, podważyły zaufanie do Polski państw obcych. Dziś zamiast mieć wpływ na sprawy i losy świata na terenie międzynarodowym, radzi się o nas bez nas: Ale nie tylko tych nieufnych mamy, którzy nas, powiedzmy, zlekceważyli. Są też i wrogowie nasi odwieczni, którzy dzięki naszej oplakanej sytuacji wewnętrznej śmiało przeciw nam występują i w niezawisłość naszą godzą. Są jeszcze inni wrogowie, którzy wypowiedzieli walkę dzisiejszemu porządkowi w świecie (mamy na myśli komunizm), którzy w dzisiejszej Polsce, gdzie gwałty i bezprawia są rzeczą codzienną, — podatny grunt znajdują dla realizacji swych wywrotowych hasel.

Tak przedstawia się obraz Polski zmartwychwstałej, który każdego może pogrążyć w pesymizmie, ale mimo tej czarnej rzeczywistości stwierdzamy pewien postęp ku lepszemu i wzywamy do zerwania z rezygnacją i pesymizmem! Tym postępowaniem to reakcja, jaka rodzi się w olbrzymiej większości społeczeństwa wobec dzisiejszych nieprawości: Społeczeństwo odwraca się od bezczeszczącej naród i rujnującej jego kraj „sanacji“, potępia i żąda usunięcia jej dziwacznych prowodyrów, którzy przejdą do historii Polski Odrodzonej jako jej szkodnicy i grabarze.

Ufajmy prądom, jakie idą od narodu, które jako przepełnione pierwiastkami ideowymi i prawdziwie moralnymi, sprawią, że zmartwychwstała Polska wyzwoli się z materialnej przemocy, narodowi nieznośnej, która podobnie, jak wrogowie Chrystusa spostrzeże, że ważyła się podnieść rękę i skierować swe szatańskie wysiłki przeciw sprawie, wobec której są maluczkimi...

Utrwalajmy więc w dniu Zmartwychwstania Pańskiego nasze nadzieje w lepsze jutro, które nadejdzie niewątpliwie!

P.

Alleluja!

Alleluja!

Śmierć turysty z wycieńczenia.

Zakopane, 16. 4.

W niedzielę dn. 13 bm. wyruszyli z Zakopanego na kilkudniową wycieczkę w Tatrach czterej turyści: Bernard Dzikiewicz, Antoni Kenar, Wiesław Stanisławski i Zbigniew Gejsztor. W niezwykle ciężkich warunkach z powodu złej pogody przetrwali turyści do wtorku rano. Ledwie żywi turyści zeszli do przełęczy pod Młynarzem. Tu rozwązali linę i każdy ratując się na swoją rękę ruszyli ku Zabim Stawom, skąd doliną Białej Wody zmierzali ku Roztoce. Pierwszy do schroniska przybył Stanisławski z Kenarem a dopiero później nadszedł Dzikiewicz, który oświadczył, że Gejsztor pozostał przy stawie dla odpoczynku obiecując za chwilę podążyć za nim. Zaniepokojeni jednak dłuższą jego nieobecnością dzierżawcy schroniska wyruszyli na spotkanie Gejsztor. Poniżej Stawu Białczanego Niznego nad potokiem znaleziono już jednak tylko zwłoki Gejsztor, który jak się zdaje padł wskutek przemarznięcia, głodu i zupełnego wycieńczenia. Zachodzi również przypuszczenie, że przyczyną śmierci był atak sercowy. O wypadku zawiadomiono natychmiast pogotowie ratunkowe, które przewiozło zwłoki do Zakopanego. Zbigniew Gejsztor liczył lat 27 i był słuchaczem politechniki warszawskiej.

Tragiczny wypadek.

Kraków, 17. 4. Tel. wł.

W pociągu lokalnym, jadącym z Prokocimia do Krakowa, pewien elektromonter jadący bez biletu wdrapał się na dach wagonu. Wskutek deszczu ześlizgnął się z mokrego dachu i poniósł śmierć na miejscu.

Nie chce wrócić do bolszewji.

Sztokholm, 16. 4.

„Svenska Dageblad“ donosi, że atache morski poselstwa sowieckiego w Sztokholmie i Helsingforsie Sobolew, wezwany do powrotu do Rosji odpowiedział odmownie, twierdząc, że powrót do Rosji grozi mu śmiercią. Sobolew oświadczył, że nie był nigdy członkiem partii komunistycznej. Sobolew opowiadał, że podczas pobytu jego w Helsingforsie w lutym br. sekretarz jego Dowgalla usiłował w nocy dostać się pokryjomu do mieszkania Sobolewa, co mu się jednak nie udało. Obecnie Sobolew zwrócił się do władz szwedzkich z prośbą o pomoc.

Burza nad Krakowem.

Kraków, 16. 4.

Dziś w południe przeszła nad Krakowem ulewna burza połączona z gradobiciem i grzmotami. Po burzy ochłodziło się znacznie.

Angielsko-sowiecki układ handlowy.

Londyn, 16. 4.

W dniu dzisiejszym podpisany został tymczasowy układ handlowy angielsko-sowiecki. Układ ten podpisał minister Henderson ze strony Anglii i ambasador Sokolnikow ze strony Sowietów.

Centrolew żąda zwołania Sejmu.

Jak się dowiadujemy, zamierzają stronnictwa centrolewu natychmiast po świętach wnieść do p. Prezydenta Rzplitej petycję z żądaniem zwołania Sejmu.

J. L. Kraszewski. 40

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Trzeciego, gdy już do odjazdu się zbierał i księdza tylko przybył pożegnać, najramniejszej nie mając nadziei widzenia się z bratem, ujrzał go przez okno, powoli zmierzającego na probostwo. Pocciwy pan pisarz uczuł bijące serce, złożył ręce i stał tak, niby na czatach. Byby się rad rzucił wchodzącemu na szyję, zapomniawszy o wszystkim; lecz to nie uchodziło z wojewodą, siadł więc na krześle i milcząc czekał.

Drzwi się otworzyły, starzec błądy, kirem odziany, stanął w progu, obejrzał się i zobaczywszy pisarza zdawał się w pierwszej chwili chcieć cofnąć, chwilę niepewny wahał się, wreszcie surówką twarz przybrał — wszedł.

Ksiądz na powitanie pośpieszył. Wojewoda milcząc, pocałował go w ramię, wedle zwyczaju, i kilka słów niewyraźnych szepnął. Pisarz czekał zrazu, aby go zagadnął, ale na niego wcale nie zwracał uwagi, jakby na nieznanego. Zmieniło to nagle usposobienie wrażliwego niezmiernie pisarza, który począł się burzyć wewnątrz.

— Cóż pan brat — wybuchnął, — nawet mnie widzieć nie raczy?

Wojewoda zwolna zwrócił głowę i na

Komuniści ryją i ryją.

Wilno, 16. 4.

W nocy z dn. 15 na 16 bm. przeprowadzono szereg rewizji w mieszkaniach komunistycznych, co dało nadspodziewane wyniki. Ujawniono skład literatury komunistycznej, należący według orzeczenia biegłych do okręgowego komitetu komunistycznej partii zachodniej Białorusi. Ujawniono paczkę bibuły komunistycznej świeżo otrzymanej z Mińska, w której po przeliczeniu okazało się około 80 000 egzemplarzy. Magazynierem tego bogatego składu okazał się student uniwersytetu im. Stefana Batorego, który pełnił obowiązki

technika partii komunistycznej. Ujawniony materiał pozwala stwierdzić, że komunistyczna partja zachodniej Białorusi utrzymuje stałą łączność z kominternem oraz że białorusko-włościański klub poselski jest istotnie na usługach kominternu, co również stwierdza ujawniony materiał. Ogółem do rąk policji dostało się około 170 tysięcy egzemplarzy wydawnictw perjo-dycznych oraz zatrzymano 18 wybitnych członków partji, wśród których znajduje się 6 studentów uniwersytetu im. Stefana Batorego Żydów. Zatrzymanych badają w chwili obecnej sędziowie śledczy.

Niemcy zbroją się na gwałt.**Budowa drugiego pancernika. — Oficerowie ukraińscy utrzymywani przez niemiecki Reichswehry.**

Berlin, 16. 4.

Rada państwa Rzeszy na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym przyjęła uchwałę wczorajszą połączonych komisji rady o wstawienie do budżetu na rok 1930 pierwszej raty na budowę pancernika B. w wysokości 2.900.000 mk. Wniosek rządu pruskiego o anulowanie uchwały połączonych komisji odrzucono 29 głosami. Przeciwko wnioskowi pruskiemu głosowali przedstawiciele Prus Wschodnich, Brandenburgji, Pomorza, Saksonji, Szlezewig, Holzstynu, Hanoweru, Hesji, prowincji nadreńskiej, Bawarii, prowincji saskiej, Turynji, Meklemburg-Szwerynu i Oldenburgji, wstrzymali się od głosowania przedstawiciele marchij granicznych, G. Śląska niemieckiego, Wirtembergji, Meklemburg-Strelitz i Wolnego Miasta Bremy.

O godz. 4 po poł. zebrał się na posiedzenie gabinet Rzeszy, który według doniesień prasy z dobrze poinformowanych źródeł uchwalili przyłączyć się do stanowiska rady państwa Rzeszy i wnieść do preliminarza budżetowego na rok 1930, który ma być przedłożony na najbliższym posiedzeniu Reichstagu odpowiednią sumę na budowę wspomnianego wyżej krążownika klasy B.

Berlin 17. 4. tel. wł.

Berlińska „Welt am Montag“ przynosi rewelację, że z funduszy dyspozycyjnych min. Reichswehry otrzymują ukraińscy oficerowie pieniądze na studia. W odpowiedzi na spodziewane dementi zapowiada pismo niemieckie ogłosić imienną listę subsydyjowanych oficerów ukraińskich.

Sanacja na G. Śląsku źle się czuje.**Bojówki sanacyjne wylatują za drzwi. — Katolicki blok ludowy pos. Korfantego ma nadzieję zwycięstwa. — Zgłoszono 9 list polskich i 2 niemieckie.**

Katowice, 16. 4. Tel. wł.

Korespondent „Kurj. Warsz.“ donosi do swojego dziennika:

Ruch przedwyborczy do sejmiku śląskiego, jak świadczy o tem zgłaszanie się wyborców celem przegladania list w terminie, który skończył się, nie ogarnął jeszcze szerszych sfer wyborców. Pomimo, że lud śląski żyje jeszcze wspomnieniami wyborów i walk z niemi związanych do rad gminnych i miejskich, nie przeszkadza to jednak, że główne partje, biorące udział w wyborach, na dobre rozpoczęły propagandę.

Na niedzielę ubiegłą katolicki blok ludowy pos. Korfantego zwołał przeszło 70 wieców i zebrań wyborczych na Śląsku. Zebrania te są solą w oku sanacji, która mając do rozporządzenia bojówki, złożone przeważnie z członków związku powstańców, ufne, w swą bezkarność, próbują te wiece rozbić, wobec jednak stanowczej postawy zwolenników katolickiego bloku ludowego, gromadzących się bardzo licznie na tych zebraniach, awanturników przeważnie jak dotychczas, wypraszano za drzwi.

Zebrania sanacyjne odznaczają się niewielką liczbą uczestników, co świadczy wymownie o znikających z dnia na dzień wpływach sanacji na Śląsku.

Niemcy rozpoczęli dość dużą propagandę, ale wiece swoje odbywają w spokoju. To jednak nie przeszkadza ciągle prasie niemieckiej, zwłaszcza prasie pozakordonowej, skarżyć się na rzekomy ucisk i teror.

Wczoraj ogłosiła swe listy wyborcze sanacja. Głównymi jej kandydatami są burmistrz dr. Kocur i sędzia Witczak. Niemiale rozgorczenie wśród sanacji wywołał fakt, iż katolicki blok ludowy, który pierwszy zgłosił swe listy na całym Śląsku, zdobył wszędzie dla swoich list nr. 1 tymczasem jedynka zawsze służyła dotychczas w zastatnich wyborach jako propagandowy numer sanacji.

Katowice, 17. 4. Tel. wł.

Wczoraj zamknięte zostało zgłaszanie list wyborczych do sejmiku śląskiego. Zgłoszono 9 list polskich i 2 niemieckie. Charakterystyczne jest, że ci b. posłowie, którzy przeszli z grupy Korfantego do sana-

cji nie zostali postawieni na listach sanacyjnych, tak iż wogóle nie kandydują w tych wyborach.



Komisarz brytyjski w Palestynie
sir John Robert Chancellor ustąpił ze swego stanowiska.

P. Prezydent wyjechał do Spaly.

Warszawa, 16. 4.

P. Prezydent Rzplitej wyjechał dziś po południu do Spaly, gdzie spędzi święta wielkanocne.

Napad rabunkowy w Warszawie.

Warszawa, 16. 4.

Niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego dokonano dziś na Placu Zamkowym w Warszawie przy ul. Podwałe nr. 1. W domu tym mieści się pralnia małżonków Wacława i Stanisławy Świrskich. Około godz. 6, gdy w sklepie była tylko ekspedjentka Wanda Dutkowska, wszedł jakiś mężczyzna z rewolwerem i zażądał wydania pieniędzy. Prerażona Dutkowska straciła przytomność, wówczas bandyta otworzył szafę i zagarnął znajdujące się tam pieniądze, poczem nie zatrzymywany przez nikogo zbiegł. Jak stwierdziły dochodzenia policyjne, bandyta miał towarzysza, który stał na ulicy, przypuszczalnie był to karany już przestępca, ponieważ cały czas był w rękawiczkach, ażeby nie pozostawić odcisków palców.

Narada w Banku Gosp. Kraj.

Warszawa, 16. 4.

P. Prezydent odbył dziś przed południem w Banku Gospod. Krajowego dłuższą konferencję, w której wzięli udział p. wiceminister spraw wojsk. generał Konarski, wiceminister skarbu Starzyński, szef korpusu kontrolerów pułk. Wielowiejski, prezes Banku Gospod. Kraj. generał Górecki, wicepr. Banku Gosp. Kraj. gen. Maciszewski oraz dyrektorzy Banku Gosp. Kraj. Konderski i dr. Merunowicz oraz dr. Barysz. Przedmiotem obrad były sprawy gospodarcze, dotyczące przedsiębiorstw, finansowanych przez Bank Gospod. Kraj. ze względów państwowych.

dzień, boć panowie Górkowie nie opuszczają sieroty.

Wojewoda nic nie rzekł.

Siedzieli tak oba nie patrząc na siebie. Na twarzy żalobnego męża znać było jakby walczą z sobą: purpura się okryła, nabrzmiały żyły, usta drżały, lecz wprędce oświadł się i zamilkł.

— Miły Boże — półgłosem począł Pisarz, gdyby z grobu wstali rodzice nasi, co tu leżą pod kościelnym sklepieniem, a ujrzieli nas obu siedzących tak, niby nieprzyjaciół, mierzących się oczyma, cedzących ostre słowa — co by rzekli, i czyby się, widząc to, napowrót do trumien nie pokładli?

— Gdyby wstali a spytali — po namyśle odezwał się wojewoda, — z czyje go się to stało powodu? Kto ojców wiarę porzucił, kto węzy rodzinne zerwał, kto bunt podniósł i wylamał się z winnego posłuszeństwa, kto buntownikowi dał opiekę? zaiste, zakrywając oczy, aby go nie widzieć, woleliby znowu umrzeć, niż patrzeć na zdradców.

— Ostre słowo, mości wojewodo — zawołał pisarz. — Za grobem inaczej ludzi sądzi. Musieliby spytać też: kto zamiast być miłosiernym ojcem i sędzią sprawiedliwym, był popędliwym katem; kto umierającą matkę dziecka pozabawił i ostatnie jej chwile zatrul? Kto ją do grobu sercem żelaznym po-

pchnął? Nie jestem ja bez grzechu, ale nie pochlebiajcie i wy sobie, abyście niewinnymi stanęli na sąd Boży.

— Nie pozywajcie mnie nań — odparł chmurno wojewoda, — pójdziemy nań wszyscy, zdać sprawę. Niech Bóg nas sądzi.

W głosach obu czuć było burzę. Ksiądz prerażony stał w pośrodku, zwracając się kolejną ku jednemu i drugiemu, a błagać się ich zdając oczyma, aby gniewem wybuchnąć nie dali. Wojewoda poruszył się na krześle, ocierając pot z czoła, jakoby już wyjść chciał; potem znać myśli ta, że uchodząc, posądzony być może o lekliwość, wstrzymała go. Oba zresztą, dla tej samej przyczyny, placu opuścić nie chcieli. Pisarz tylko, gwałtowniej czując i miejscem zagrzać nie mogąc nigdy, odsunął krzesło, zaczynając się przechadzać w ciasnej przestrzeni, jaka mu pozostała, aby się o brata nie ocierał.

Milczał ponuro wojewoda.

— Będziesz miał tę pociechę — odezwał się wysapawszy nieco pisarz, — iż się jeszcze doczekasz tego, że syna do grobu wpędzisz. Biedne chłopczyśko zmieniło się, wymizerowało, męczy się i młodości w nim już nie znać. Patrzą nań, jak usycha.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Do Korpusu oficerskiego.

List otwarty J. E. biskupa Zygmunta Łozińskiego do korpusu oficerskiego w Pińsku.

Ukochani Synowie!

Dochodzi do mojej wiadomości, że dotknęło Was moje przemówienie w katedrze w dniu 19 bm.

Nie zwykłem zdawać rachunku z tego, co mówię w swych naukach, uważając, że do mnie należy wybierać tematy przemówień i wykladać zasady chrześcijańskie, a wiernych katolików jest rzeczą przyjmować słyszany wykład i starać się stosować go w życiu. Jednak postanowiłem dzisiaj dać pewne wyjaśnienia, bo: 1° nie chcę, aby słowa moje były opacznie rozumiane i komentowane, a 2° przykroby mi było pozostawać w rozterce z oficerami naszego ukochanego wojska.

Sądzę, moi Drodzy, że spokojne rozważanie szczegółów wyrówna i uzgodni nasze poglądy.

Naprzód streszczę przebieg rzeczy:

Na parę dni przed uroczystością św. Józefa byłem pólurzędowo zapytany, czy powiem cośkolwiek w kościele o marszałku Piłsudskim. Odpowiedziałem, że na pytanie takie nie odpowiem, bo katolicy powinni iść na nabożeństwo nie w innym celu, jak dla modlitwy i pokornego przyjęcia tej nauki, jaką się im poda; że przytem smutno byłoby mi myśleć, iżby wojsko nasi zapomniałi, że dzień 19 marca jest przedewszystkiem wielką uroczystością św. Józefa, wobec której imieniny czyjekolwiek mogą grać rolę jedynie bardzo drugorzędną. Potem z innej strony doszła mi prośba niektórych osób o wspomnienie w czasie nauki o imieninach.

Na nauce miałem zamiar pominąć milczeniem sprawę imienia p. marszałka. Ale ponieważ są one od niejakiego czasu stale wyszukiwane dla akcji sprzeczej w swej formie z czcią należną nabożeństwu kościelnemu, przeto postanowiłem skorzystać z okazji, aby przypomnieć zebranym o niektórych zasadach nauki katolickiej.

Wobec tego, jak pamiętacie, po wyłożeniu głównego celu nabożeństwa, którym było uczczenie św. Józefa i modlitwa błagalna o ukrośnienie nieszczęść, przez które chrześcijaństwo w Rosji bolszewickiej przechodzi, powiedziałem, że niektórzy z obecnych przyszli jeszcze w celu modlitwy za solenizanta dzisiejszego, którym jest jeden z generałów polskich, i że mnie przono o wzmiankę o nim. Mówiłem dalej, że aczkolwiek imieniny czyje bądź nie mogą być przyrównywane do uroczystości św. Patrona Kościoła Chrystusowego, to jednak jest rzeczą zrozumią, iż każdy z nas przypomina sobie w dniu dzisiejszym osoby bliskie, noszące imię Opiekuna P. Jezusa, i modli się za nie. Jest to tem słuszniejsze, jeśli chodzi o osoby wysoko w Państwie stojące, za które już św. Paweł kazał się modlić, abyśmy spokojny żywot wiodli we wszelkiej pobożności i czystości, albowiem to jest rzecz dobra i przyjemna Zbawicielowi naszemu i Bogu, który chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszedli do poznania prawdy (1 T. II, 2 nn).

Aby modlitwa była skuteczna, potrzeba dwóch warunków: 1° aby była szczerą, więc nie obłudną ani z wyrachowania, ani w innym celu ubocznym zanoszoną, ani też wymuszoną; — 2° aby była prawdziwie modlitwą nie demonstracją. Demonstracje mogą być sobie urządzane. Wprawdzie na urządzenie spacerów po ulicach miasta albo zbieranie po nocy „podpisów hołdowniczych” różnie można się zapatrywać: jednym się one podobają, inni nazwą je dziwactwem, a jeszcze ktoś będzie się na nie gniewał. Ale nie są one grzechem i mogą być organizowane. (Nie dodaję: że sam byłem — w sposób bardzo niewłaściwy — wzywany do stawienia się z pieczęcią swą o g. 2-iej w nocy w jednym z gmachów urzędowych Pińska dla podpisania „adresu hołdowniczego”. Oczywiście nie mogłem inaczej jak milczeniem odpowiedzieć na tego rodzaju inwytację (zaproszenie).

Otóż tych czysto świeckich ceremonij nie wolno stawiać na równi z nabożeństwem i to ostatnie jako jedną z nich traktować. Byłoby to znieważaniem służby Bożej i pozbawiałoby osoby, za które chcemy albo po-

winniśmy się modlić, owoców modlitwy. Jakaż bowiem skuteczność może mieć modlitwa pozorna i obrażająca Boga? — Tymczasem właśnie osoby, wysokie urzędy w państwie piastujące, mają podwójny tytuł osobisty do oczekiwania od nas pomocy duchowej przez dobrą, pokorną modlitwę: 1° dla odpowiedzialności wyjątkowej, jaką na nich ciąży, 2° dla niebezpieczeństw, grożących duszy swej, bo kto stoi wysoko, ten łatwo dostaje zawrotu głowy.

Zakończyłem wezwaniem do kornej i gorącej modlitwy za wszystkie potrzeby (tak ogromnie wielkie) Ojczyzny naszej i nieszczęśliwej Rosji z jej ludem umęczonym, i na wszystkie moje i wszystkich obecnych intencje.

To jest wiernie streszczenie nauki, która miała „obrazić całe wojsko polskie”, jak się ktoś z Was miał wyrazić, która ma być jednym z objawów mej „niechęci do rządu polskiego”, które wreszcie ma „rozbić społeczeństwo” i być szczególnie szkodliwym „na naszych kresach”.

Jeśli dwa ostatnie zarzuty były słuszne, toby wystarczyło, aby wierne wojsko państwa mogło się czuć dotkniętem, dotkniętem w swem poczuciu patriotycznym, jako ochrona siły Rzplitej. Ale te dwa zarzuty ostatnie wymagają uzasadnienia. A gdzież go szukać?

Czy świadectwem niechęci mojej do rządu ma być pochwała i zachęta do modlitwy za wszystkich na wyższym miejscu stojących? Czy przypomnienie o świętości modlitwy i o warunkach jej skuteczności? Czy może wskazówka, dlaczego mianowicie, modląc się za dzierżących władzę, powinniśmy bardziej jeszcze niż kiedy indziej dbać o to, aby wołanie nasze do Boga było skuteczne? A to przecie, i tylko to było treścią inkryminowanego mi przemówienia. Jeśli zaś niczyja dobra wola nie potrafi w słowach moich doszukać się wyrazu niechęci do rządu, to i o rozbić państwo społeczeństwa kresowego nie ma co mówić.

Ala ja wiem, moi Synowie Kochani, o co Wam (oczywiście niektórym z Was, i do tych piszę) chodzi. Oburza Was, że nie chciałem wypowiedzieć panegiriku na cześć p. Marszałka.

Otóż na to muszę Wam odpowiedzieć, z całą otwartością iż rzeczywiście nie chciałem i że podległemu mi Duchowieństwu wyrażnie takich panegiryków wygłaszać zakazałem. Ale dlaczego? Przyczyną nie jest bynajmniej rzekoma moja niechęć do p. Piłsudskiego (któs powiedział: „nienawiść!”). Lecz poprostu uważam wygłaszanie panegiryków w kościele i przy nabożeństwach za mocno niewłaściwe i fałszujące myśl liturgiczną Kościoła. Powiedzmy sobie raz na zawsze — przecie mówię do katolików, — że msza św. i kazanie to nie ceremonie zewnętrzne, mające na celu wywrzeć pewne wrażenie chwilowe.

Msza św. to Najświętsza Ofiara samego Chrystusa, kazanie to nauka życia chrześcijańskiego. Przerabiać je na puistą parady, to czynić z nich komedię, co jest świętokradztwem, albo graniczy z niem; tak samo jak uroczystość kościelną czynić równą obchodowi na cześć żywego człowieka jest bluźnierstwem.

Czy myślicie, iż mógłbym takie rzeczy tolerować? Chcecie się modlić za swego Wodza? Proście o odprawienie mszy św. za niego? Nie tylko nie mam przeciw temu, ale owszem, bardzo to pochwalam i gotów jestem zawsze mszę tę sam odprawić (w dniu, w którym mogę to uczynić, a nie mogę w święta, np. 19 marca, bo wówczas mam obowiązek odprawić ją za diecezję, a proboszczowie za swe parafje, względnie na inne intencje, których sami wyznaczać ani wybierać nie mogą). Ale chcę i będę zawsze warunek ten stawiał, aby się to odbywało po katolicku, tj. nie, jak ongiś od nas żądano, „pa nakazu”, ani też dla cześci ceremonij, ani — jak właśnie mówiłem w katedrze — dla jakichś ubocznych względów lecz we wszelkiej pobożności i czystości (św. Paweł jak wyżej zacyt.).

Jeśli chodzi o panegiryki na cześć marszałka Piłsudskiego, to jest jeszcze

jedna racja, dla której nie mogę ich dopuścić do domu Bożego. Chodzi właśnie o nierozbijanie społeczeństwa. Zaraz to wytlumaczę.

P. Piłsudski nie jest Głową Państwa, a jest działaczem politycznym. Specjalnie przeto uroczystość na cześć jego urządzana nie ma charakteru państwowego, są zaś natomiast wyrazem pewnego programu politycznego. Naczelnik Państwa jest też politykiem, ale jest właśnie Naczelnikiem, i bez względu na poglądy polityczne każdego z nas, mamy obowiązek płynący z tytułu praw państwowości polskiej, stać przy nim.

Inaczej jest z każdym innym obywatelem, brany jako osoba. Każdy ma swych stronników i przeciwników. Nawoływanie, w nieumiarkowanej czynione formie, a tembardziej jakibądź przymus do manifestowania specjalnie czułych względem niego afektów, budzi z konieczności psychologicznej reakcję u ludzi poglądów odmiennych. Opowiadanie się urzędowe ministrów służby Bożej za tym czy innym politykiem w państwie jest wnoszeniem polityki do Kościoła, wrzucaniem Kościoła do polityki (przeciw czemu tak często słyszeć się dają właśnie ze sfer rządowych protesty) i jest wytwarzaniem w tonie jednej rodziny Bożej dysonansów i rozłamu. W dniu św. Józefa nie o Marszałku nie mówiłem i to już Was zagniewało. Cóżby było gdybym był o nim mówil? Jeśli nie Wy, to inni jeszczeby się więcej gniewali.

Widzicie chyba, dlaczego pomimo, że ja i każdy ksiądz możemy mieć takie czy inne zapatrywania polityczne, nie możemy wciągać ich do swej pracy pasterskiej. Kapłaństwo ustanowił Chrystus Pan nie dla partji, ale dla całej ludzkości.

Do nas jako do kapłanów Chrystusowych należy w sprawie polityki, tak jak we wszystkim innym, czuwać jedynie nad tem, aby żadna z nich nie sprzeciwiała się religij, aby każda liczyła się z prawem Bożem i natchnieniem z ducha Bożego czerpała. A w tem znowu prawie nie możemy być krępowani ani siłą ani krytyką, bo to jest teren naszego powołania, wyznaczony nam od Boga.

Otóż w imię tego prawa pasterskiego, ale zarazem z serca pełnego największej dla Was życzliwości, moi Synowie Ukochani, chciałbym Was przestrzec, że i Wy w swojej akcji powinniście być oględni, — a to dla dobra ogólnego. Nikt Wam nie powinien wmawiać, że macie być obojętni dla swego Zwierzchnika. Kto z Was nie udanie lecz szczerze go kocha czy wielbi, ten przez to samo zasługuje na sympatję. Ale to nie zwalnia Was od obowiązku rozwagi i nie upoważnia do narzucania swego zdania innym. Niech entuzjazm wasz ma zawsze objawy poważne. Wszelkie gwałty są tu przedewszystkiem bezcelowe.

Możecie krzykiem i groźbami zamknąć temu lub owemu usta na chwilę, ale nie zmusicie go do przyjęcia waszego zdania lub przejęcia się uczuciami waszemi, autorytetu Marszałka nie podniesiecie ani na jotę, a sami narazicie się na posądzenie o nieszczerłość swych uczuć i słów, albo na oskarżenie o politykowanie, tak samo niewłaściwe dla żołnierza jak dla księdza, lub o partyjność, która wam tembardziej nie przystoi. Nie jesteście wojskiem ani partji ani człowieka, ale Ojczyzny, Rzplitej całej. Nie wolno wam pod groźbą złamania przysięgi stawać się pretorjanami.

Nadto kult dla człowieka, władzę piastującego, objawiający się w sposób fanatyczny, nie uznający niezależności sądów innych ludzi, ośmielający odwoływać się do przymusu w jakiejkolwiek postaci, to metoda postępowania, z którą spotykaliśmy się w latach państwowej niewoli swojej, która jednak jest tak obcą duchowi Polski i każdego szlachetnego narodu.

Kłótnie przytem o to, czy kto marszałka Piłsudskiego kocha lub nie kocha, czy go nazywa wielkim czy nie, są rzeczą poprostu śmieszną. Ważniejsze mamy troski przed sobą, wymagające jednoczenia sił ojczytystych; jakże możemy się przyczyniać do nieporozumień wzajemnych na tle stosunku do jednej osoby?

I zastanówcie się. Jeden się więcej przejmie uroczystością św. Józefa, tak wielkiego i drogiego Patrona, inny nie. Czy uważalibyście za stosowne, aby o to się złościwie kłóćli. A cześć św.

Józefa jest przecie rzeczą trochę większą i ważniejszą, niż kult marsz. Piłsudskiego. Co więcej — nie byłoby zgodne z miłością chrześcijańską nienawidzić ludzi, nie wierzących w Pana Jezusa, nie oddających czci, Bogu należnej. A nawet tam, gdzie należałoby o cześć Bożą się upomnieć, patrzycie spokojnie na wykroczenia ludzkie, wychodząc z zasady, że siłą się nikogo nie przekona i że sprawa wiary jest sprawą osobistą każdego. Jakaż jest konsekwencja waszego serca chrześcijańskiego? Chyba, że jesteście bardziej „piłsudzczy” niż chrześcijanie?...

Jeśli zaś jesteście, jak myślę, przede wszystkim chrześcijanami, to po chrześcijańsku patrzcie na bliźnich i po chrześcijańsku na swój stosunek do Marszałka. I myślcie raczej, jakie winicie mieć dla niego życzenia i w jaki sposób moglibyście się do urzęchwistnienia ich przyczynić.

Otóż życzenia wasze wówczas tylko mogą stać się skuteczne, jeśli je poprzeć modlitwą, ale nie jakąś demonstracyjną, faryzeuszowską, obłudną, lecz wewnętrzną i pokorną. W takiej modlitwie, nie na pokaz inscenizowanej, ale płynącej z duszy, powinniście prosić o łaski potrzebne dla tego, którego rzekomo tak miłujecie, i, powiem, niezależnie od stopnia owych uczuć.

Marsz. Piłsudski jest człowiekiem, na którym leży odpowiedzialność ogromna, i który ma przed sobą bardzo wielkie trudności do pokonania.

Pierwszem życzeniem naszym i pierwszą modlitwą za niego powinno być, aby nigdy nie zapomniał, że główny i najważniejszy obowiązek jego jest ten sam, co każdego człowieka: zbawić swą duszę, bo P. Jezus powiedział: jaką korzyść mieć będzie człowiek, jeśli by cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł (Mt. 16 2 b). Życzenie mu też i modlcie się, aby wszystko dla Boga robił, o grzechach popelnionych nie zapomniał, ale za nie pokutował (a któż z nas ich nie ma?), i żeby nie ulegał tak łatwym w jego pozycji pokusom próżności i zarozumiałości, które największego człowieka czynią małym, w zarodku niszczą wszelką zasługę i tak łatwo nadają postępowaniu naszemu kierunek zgubny.

Życie mu i proście Boga, aby trwała w nim i oczyszczała się wciąż miłość prawdziwa dla Polski, aby w każdym swem zarządzeniu i posunięciu jej dobro rzeczywiste miał na celu; żeby pamiętał, iż można jej służyć tylko takimi środkami, jakie katechizm, nasz zwykły katechizm nazywa uczciwymi i honorowymi; żeby też umiał wszystkich do pracy dla Ojczyzny pociągnąć i jednoczyć, nie zaś przez swój charakter lub metodę rozbić siły narodu.

Życie mu dalej, aby go Bóg bronił od wpływów wspólnej nam wszystkim krewkości, aby w każdym słowie jego pisanem czy mówionem, zwłaszcza publicznie, była roztropność chrześcijanina, sprawiedliwość serca wielkiego i takt mądrego męża stanu. Każdemu zdarzy się unieść, popelnić niewłaściwość, użyć słowa nie na miejscu itp. Trzeba umieć patrzeć wyrozumiale na te posłizgnięcia słabości ludzkiej. Temperament lub pewne braki w wychowaniu mogą zmniejszyć, nawet niekiedy całkiem usunąć winę. Ale chodzi o to, że jedno wyrażenie nie obmyślane, nie wważone należycie, wychodzące z ust lub z pod pióra człowieka, na którego kraj i świat niemal cały mają zwróconą uwagę, może wnieść lub z większym nieporządkiem w państwie, a Ojczyznę naszą kompromitować w oczach obcych, czyniących na możliwość obryzkania jej dobrego imienia.

Życie wreszcie i bardzo się modlcie, aby go P. Bóg bronił od złych doradców i od „przyjaciół” — podchlebców, i aby on sam nie tych uważał za przyjaciół i pożądanymi współpracownikami, którzy mu potakują, lecz tych, którzy są uczciwymi ludźmi i kraj kochają bezinteresownie.

Dlaczego tego wszystkiego trzeba życzyć specjalnie marsz. Piłsudskiemu i o to się modlić?

Dlatego, że stojąc na stanowisku, jakie zajmuje, jest wystawiony ciągle na niebezpieczeństwa przeciwna z których

wyjdzie. Widzenie tych niebezpieczeństw (a nawet braków) w przyjaciół naszych nie jest krzywdą ich ani wykroczeniem przeciw przyjaźni lub szacunkowi im należnemu, jeśli patrzymy na te słabości ludzkie jak na pobudki modlitwy za nich i dobrych dla nich uczuć.

A z życzeniami i modlitwami powyżej wyliczonymi, trzeba mu życzyć oczywiście światła Ducha św. i błogosławieństwa Bożego, aby, jak mówimy w modlitwie kościelnej „pragnął, co się Bogu podoba, i całą mocą wypełniał. Przyjdzie zaś dzień Pański jako złodziej (II P. 3 10), i sąd Boży bliższy jest dla każdego; niechże mu wypadnie szczęśliwie. I kiedy imię Marszałka, dziś tak dla niektórych straszne, nikomu już imponować nie będzie, niech jednak we wdzięcznej się zachowa pamięci u wszystkich.

Oto, moi Synowie Najmilsi, sposób okazania serca prawdziwie oddanego tym, których kochamy. Na takim stanowisku trwając i tak przyjaciół lub zwierzchników (w danym razie marszałka Piłsudskiego) chcąc uczcić i wspomóc, daleko więcej dlań zrobicie, niż wychwalając w nich wszystko wbrew słusznosci i innym słowom pochwał pustych do ust wtłaczając a gniewając się i obrażając na tych, którzy Wam wtórować nie chcą i nie mogą.

† Zygmunt bp. piński.

Pińsk, 23 marca 1930 r.

P. Stawek u Prezydenta.

Warszawa, 16. 4. PAT.

P. prezes Rady Ministrów Walery Stawek udał się dziś o godz. 15-ej na Zamek, gdzie był przyjęty przez p. Prezydenta Rzplitej.

Iluzja pos. Kościakowskiego.

Wilno, 17. 4. tel. wł.

Posel Kościakowski wygłosił tu odczyt o ostatniej sesji sejmowej i zaznaczył, że była ona ostatnią w tej kadencji sejmowej. Wyraził na dalej przekonanie, że p. Piłsudski pragnie utrzymania parlamentaryzmu w Polsce (!) oraz, że walka o ustroj rozegra się podczas najbliższych wyborów.

Dopiero po świętach.

Berlin, 16. 4. PAT.

Jak donosi prasa niemiecka, rząd Rzeszy odpowie na notę polską przeciwko podwyższeniu niemieckich cel celnych dopiero po ferjach wielkanocnych.

Budżet Francji uchwalony.

Na dzisiejszym posiedzeniu izby przyjęto 450 głosami przeciwko 125 prelimitarzu budżetowy w tej formie, w jakiej został uchwalony przez senat.

Najwcześniejsze grzyby jadalne.

Znajomość grzybów jest naogół bardzo niska, ogranicza się zwykle do niespełna pół tuzina najpospolitszych gatunków, mimo, że Polska należy do najbogatszych w grzyby krajów. Zbieranie i konserwowanie krajowych grzybów na większą skalę znajduje się jeszcze w powojniach, a że zapotrzebowanie w kraju wciąż rośnie, sprowadza się je za miliony złotych z zagranicy, choć często rosły one w niedalekich nam borach Tucholskich lub na Kaszubach i przybyły do nas drogą okrężną i pod obcą nazwą „funghi italiani” lub przynajmniej jako „grzyby litewskie”. A tuż obok nas, w najbliższym otoczeniu, giną marnie rok rocznie jeszcze większe wartości milionów z powodu naszej niezrozumiałości.

Ta niezrozumiałość grzybów krajowych wzbudzi w wielu czytelnikach zdziwienie, że teraz wczesną wiosną — pisze się o świeżych grzybach jadalnych; przecież pora grzybobrania to dopiero lato, a zwłaszcza jesień. A jednak wczesna wiosna daje nam bardzo wartościowe grzyby, smakołyki „pierwszej klasy” mianowicie: smardze i piestrzenice; ogólniej znane pod nazwą „morchle”.

Smardze właściwe (*Morchella*) posiadają czapeczkę jajkową lub stożkową, wewnątrz próżną i całkiem lub tylko po części zrosniętą z trzonkami. Czapeczka jest pokryta w szerszym i wzdłuż licznymi żeberkami, przez co powstają głębokie komórki, przeważnie czteroboczne, i nadają powierzchni wygląd siatki dużej.

Smardziaszki (*Verpa*) posiadają czapeczkę dzwonkową, tylko czubkiem zrosniętą z trzonkiem, powierzchnia czapeczki jest pokryta grubymi, podłużnymi fałdami.

Piestrzenice (*gyrometra*) posiadają czapeczkę wewnątrz próżną, całkiem lub po części zrosniętą z trzonkiem, powierzchnia jest przeróżnie powyginana i wydatą.

Piestrzeniczki (*Helvelia*) posiadają zamiast wyraźnej czapeczki kilka wolnych płatków, różnie powyginanych.

Najczęściej występują poniżej opisane gatunki:

Krytyka krytyki sanacyjnej.

(Dokończenie).

Dlatego rozum polityczny, interes narodu i państwa nakazują, aby wpływ na losy narodu i państwa był uzależniony w odpow. mierze od stopnia rozwoju umysłowego i moralnego, i wyrobienia politycznego.

Nie chcielibyśmy wykluczać żadnego obywatela od wszelkiego wpływu, — ale uzależniając możność współdziałania od stopnia rozwoju umysłowego i moralnego, jako też od stopnia wyrobienia się politycznego, dalibyśmy bodziec do kształcenia się i rzetelnego zajmowania się sprawami politycznymi. „Stań się obywatelem rozumnym i uświadomionym, poczuwającym się do odpowiedzialności, a zdobędziesz coraz szersze prawo obywatelskie w miarę twej użyteczności”. Przyznając ostatecznie wszystkim po jednym głosie wyborczym, dać powinniśmy w miarę wykształcenia i pracy dla dobra ogółu dodatkowe głosy. Okręgi, w których ludność więcej jest wykształcona i uświadomiona, wybierałyby większą ilość posłów, — inne mniejszą. W szczególności nie wchodzimy, bo to jest rzeczą specjalistów.

Drugim błędem jest brak pewnego cenzusu naukowego, moralnego i społecznego dla kandydatów poselskich. Oczywiście nie możnaby uzależniać przyznania kwalifikacji od samych tylko dyplomów, raczej od rzeczywistej wartości życiowej kandydata przy pewnym minimum wykształcenia naukowego, a mianow. dla posłów do Sejmu przynajmniej równoważnika siedmioklasowej szkoły powszechnej, jeżeli dany osobnik wykaże się owocną pracą w kierunku politycznym, gospodarczym lub społecznym. Moment owocnej pracy praktycznej uważalibyśmy jako ważniejszy, niż naukowe wykształcenie szersze.

Aktywne prawo wyborcze do Senatu uzależnilibyśmy od takich kwalifikacji, jakich żądamy dla pasywnego prawa wyborczego do Sejmu, a pasywne prawo wyborcze do Sejmu uzależnilibyśmy od wyższego stopnia wiedzy i pracy na szerszym terenie, a dalibyśmy Senatowi daleko szersze uprawnienia. — Niezmiernie trudna jest kwestja jakby unieszkodliwić ujemne wpływy mniejszości na wybory, nie uszczuplając ich praw wyborczych przyznanych traktatem mniejszościowym. Tych ujemnych wpływów sanacja bodaj wcale nie widzi, — i nie dziw, boć mniejszości znajdują u sanacji i pomajowych rządów szczególniejsze względy większe, niż Polacy.

Fatalnie obniża poczucie odpowiedzialności wyborców głosowanie na listy — numery, które usunąć trzeba, a zastąpić głosowaniem na osoby.

Nietykalskość poselska pozostać musi, — ale ograniczyć ją i więcej spręczyć trzeba. I liczbę posłów należałoby zredukować, choćby z zastrzeżeniem, że automatycznie powiększy się w okręgach, które wykażą odpow. wzrost obywateli posiadających wymagane kwalifikacje.

Zreformowany system wyborczy wprowadzi do Sejmu i Senatu ludzi z dobrimi kwalifikacjami, zdolnych do rzeczowej, owocnej pracy, a z takimi łatwiej dojść do celu, — boć przy różnicy zdań, rozumne kompromisy nie będą zbyt trudne, a większość stała — narodowa nietrudno się wytworzy.

Szkalują dziś na rozproszkowanie partyjne i niemożliwość stworzenia stałej większości.

Nam się zdaje, że w poważnej mierze zawinili to właśnie — ci, którzy dziś tak siarczysto szkalują, boć nie kryli się przecież z tem, że chcą rozbić i osłabić partje, — a dziś załamują ręce nad swoim własnym dziełem. Zresztą odnosimy wrażenie, że rządy pomajowe — właśnie nie chcą stałej, skonsolidowanej większości, chybaby ta większość zgadzała się bez zastrzeżeń na życzenia i rozkazy komendanta, lecz niemożliwym jest utworzenie takiejże — nawet przy najsprytniejszym zastosowaniu znanych metod rosyjskich i austriackich.

Sejm żelony, że nie chciał uchwalić na komendę, posłowie opluci jadawitą śliną, że nie przyłączyli się do posłuszeństwa, zawsze na baczność stojącej belwiderskiej kompanji Be-Be. I wyrok zapadł, że Sejm nie jest zdolny do pracy, czemu zaprzeczają załatwione w przyśpieszonym tempie prace sejmowe. Najprzód nie dopuszcza się przez wiele miesięcy Sejmu do pracy, a sesję budżetową bezprawnie się układa, — a gdy Sejm uporą się mimo to z obrznięciem zadaniem, odsyła się Sejm do domu pod zarzutem, że jest niezdolny do pracy.

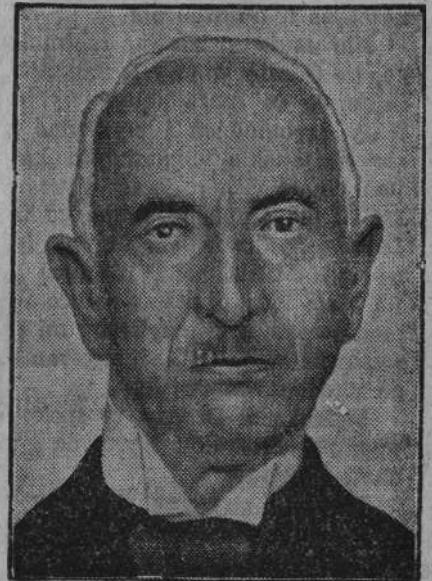
Gdzież prawda, gdzie logika?

Panowie, że się bawicie! Wam chodzi o igraszkę, nam chodzi o życie, o życie narodu i państwa.

Jeżeli nawet obecny Sejm — mimo niedomagań zdolny jest do wykonania wielkiej pracy, jeżeli znajdzie się przed jasnym zadaniem, potrzebnym dla państwa, to Sejm wybrany na podstawie zreformowanej rozumnie ustawy wyborczej, — tem sprawniej będzie działał. A to jest też pewnem, że nie znajdzie się Sejm z wolnych wyborów, któryby chciał sobie zadać barakiri, któryby na każdy, choćby najprzewrotniejszy projekt miał jednogłośnie uchylać: tak, panie Marszałku, tak, panie pułkowniku.

Aby nasz parlamentaryzm zupełnie zdyskredytować, pisma bebecowskie przytaczają ujemne sady publicystów, prawników i polityków zagranicznych o parlamentarzmie, — ale przemilczają także głosy za parlamentarzmem — mian. rozumnie zreformowanym. Obozowi pomajowemu przecież o to chodzi, aby rządzić bez kontroli i przeszkód, chodzi o dyktaturę — i absolutyzm, — i o karyjery i żłoby pełne, — A naród! — Fi, naród — to idjoci, naród na to jest, aby płacił na komendę podatki, dawał rekrutów — i pysk

trzymał, — Nieprawdaż? — Panowie, dłużej klasztoru, niż przeora! — Przemienie wasza dyktatura, przemienia wasze wielkie aspiracje, przemienia wasz tupet, nie przemienie naród, — i nie przemienia jego naturalne prawa, — a absolutyzm, za którym wy wdychacie, dziś już na stałe nie jest możliwy.



Prof. Aleksander Brückner
laureat łódzkiej nagrody literackiej.

Awantury komunistyczne.

Włocławek, 17. 4. Tel. wł.

W ub. poniedziałek doszło tu do awantur komunistycznych na ulicy Piekarskiej, gdzie przed kooperatywą żydowską urządził komuniści ad hoc wiec. Przeważali Żydzi. Jeden z komunistów zaczął wygłaszać podburzającą mowę, wobec czego przychodzący tamteży wywiadowca policji usiłował go aresztować. Wiecownicy rzucili się na wywiadowcę. Pośpieszył mu z pomocą sierżant 14 p. p. Rozwydrzony tłum wznosił wrogi okrzyki i przybrał postawę groźną; posypały się też strzały. O zajęciach zawiadomiono komisarjat policji, z którego przybyło kilkunastu policjantów. Awantury zlikwidowano, przyczem aresztowano kilku prowodyrów.

Katastrofa samochodowa.

Wejherowo, 15. 4.

Auto p. Brzeskiego, wiozące w kierunku Gdańska meble firmy „Bendix”, a w którym znajdował się obok szofera urzędnik magistracki p. Zefiryn Szpikowski ze swym 8-letnim synkiem Henrykiem, wjechało około godz. 3 po poł. w Cisowie, na zakręcie wskutek defektu hamulca na przydrożne drzewo, przyczem zostało rozbite. Synek p. Szp. poniósł śmierć na miejscu. P. Szpikowski i szofer uszli z życiem; p. Szp. jednak odniósł dość poważne obrażenia, wskutek których zagrożone jest jedno oko.

1. Smardz jadalny (*Morchella esculenta*). Czapeczka okrągła lub jajowata, dochodzi niekiedy wielkości pięści, jasno lub ciemnobrunatna. Mięso woskowato krucho. Rośnie w widnych lasach i zarosłach o gliniastym podłożu. Pojawia się wczesniej w kwietniu i trwa do końca maja.

2. Smardz śpiczasty (*Morchella conica*). Czapeczka stożkowata, brunatna w różnych odcieniach. Mięso woskowato-krucho. Rośnie na brzegach lasu i łąsek leśnych, na murawach a czasem w ogródkach. Pojawia się wczesniej w kwietniu i trwa do końca maja występuje i jesienią.

3. Smardziaszek czeski (*Verpa bohemica*). Czapeczka dzwonkowata, żółto-brunatna z białawym brzegiem. Żeberka przygrube, prawie równoległe, tu i ówdzie poprzecznie powiązane. Rośnie w lasach, zagajach i ogródkach o piaszczystym podłożu. Pojawia się prawie równo często tak wiosną jak i jesienią.

4. Piestrzenica jadalna (*Gyromitra esculenta*). Czapeczka nadęta, różnie pofałdowana i wyginana (jak jelita lub uszy — stąd nazwa: *babie uszy*). Zwykle wielkości jaja, ale nierazko też dobrej pięści. Brunatna w różnych odcieniach, najczęściej barwy kasztanów. Mięso woskowato-krucho. Rośnie przeważnie w lasach iglastych, zwłaszcza na brzegach i wyrobach. Pojawia się w kwietniu i trwa do połowy czerwca, występuje rzadko jesienią.

5. Piestrzeniczka kędzierzawa (*Helvelia crispata*). Zamiast czapeczki kilka (2—4) płatków na czubku trzonka, różnie powyginanych, białawych, później szarawych. Trzonek dołem grubszy, podłużnie żeberkowany i dość głęboko rowkowany. Mięso niezbyt krucho. Rośnie przeważnie w lasach liściastych i zarosłach, często w rowach przyleśnych. Pojawia się wiosną, nielicznie, daleko od siebie, zaś jesienią (stąd też nazwa: piestrzeniczka jesienna).

Z powyżej wymienionych gatunków należą smardze jadalne i śpiczaste oraz piestrzenice jadalne do najwyborniejszych grzybów, zarówno w świeżym stanie, jak i suszone. Przedewszystkiem używa się ich do różnych zapraw, aby i podłej strawie nadać wyśmienity smak.

Mimo to popyt na nie jest niewielki,

z wyjątkiem specjalnych znawców — smakoszy, którzy je bardzo wysoko cenią. Przyczyna pomijania tak przednich grzybów leży w rozpowszechnionem mniemaniu, że należą do trujących. Zasadzenie to nastąpiło po kilkakrotnym stwierdzeniu, że spożycie tych grzybów wywołało nawet dość poważne zatrucia. Szczegółowe badania wykazały jednak, że rzeczywistym powodem choroby była nieświadomość lub lekkomyślność kucharza, bo przyrządzone grzyby były nieświeże i znajdowały się już w stanie rozkładu t. j. były nagniłe, zepsute. Zupełnie podobne skutki, a nawet śmierci wywołuje spożycie zepsutego mięsa, kielbasy, ryb. A tu nikt nie wini tych potraw, tylko tego, który sobie tak nieroztropnie, karygodnie postąpił. Tak samo należy i tu sądzić. Świeże, zdrowe smardze i piestrzenice; a także suszone, zdrowe nie szkodzą nigdy.

Ścisłe badania naukowe wykazały przed prawie pięćdziesięcioma laty, że jednak jeden z powyżej wymienionych grzybów posiada truciznę. Stwierdzono ją u piestrzenicy jadalnej i dano jej nazwę: kwas helwelowy. Składnik ten może wywołać pewne chorobyliwe zaburzenia w organizmie ludzkim, ale nie bardzo poważne. Kwas helwelowy znajduje się w piestrzenicy jadalnej (i tylko w tej), w tak bardzo małej ilości, że poważne zatrucie miałoby tylko wtedy miejsce, gdyby się naraz zjadło tyle tych grzybów, ile wynosi pięćdziesiątą część własnej wagi spożywcy, a tyle dobry żarłok naraz nie zje.

Ta mała ilość trucizny da się łatwo usunąć przez gorącą wodę, w której się te grzyby na kilka minut zanurza. Praktykowano to już zdawna, choć z innego powodu. Mianowicie, w zagłębieniach tego grzyba i jego krewniaków przetrzymują się różne małe zwierzątka (owady, robaki, ślimaki). Przez zanurzenie grzyba w gorącej wodzie wygania się te zwierzątka z ich kryjówek, zarazem wypłukuje się także piasek i inne naleciałości z tych zagłębieni, i grzyb jest oczyszczony. Ta gorąca woda niszczy jednocześnie także i tę truciznę doszczętnie tak, że nie słyszy się o żadnym zatruciu zdrowiem piestrzenicami jadalnymi. Jeszcze silniej niszczy tę truciznę ciepłota tłuszczu przy smażeniu. Suszone, zdrowe piestrzenice

jadalne nie posiadają już tej trucizny. Zwyczajnie praktykowany sposób przyrządzenia tych grzybów (zalanie gorącą wodą i smażenie w tłuszczu) wystarcza najzupełniej do usunięcia tej trucizny.

Niektórzy ludzie są bardzo wrażliwi na pewne strawy; np. raki, węgorez, poziomki wywołują u nich dość natrętą wysypkę. Tym poleca się gotować piestrzenice jadalne przez kilka minut, odwar zaś wylać (nie sporządzając z niego jakiej polewki).

Bardzo ostrożnym trzeba być przy używaniu nabytych suszonych smardzy i piestrzenic, tu łatwo może się przytrafić jakie zatrucie. Zauważono bowiem, że nieśmienni handlarze tych grzybów świętych pozostały towar już nieświeży, zaplesniały i nagniły, suszą przy ostrym ogniu, mieszając następnie te niezdrówne grzyby ze zdrowymi i sprzedają dalej jako „dobre” towar. Spożywca w przekonaniu, że ma „rzetelny” towar, przyrządza sobie z nich potrawę — bez zachowania pewnych ostrożności — i szkodzi sobie. Suszone grzyby zalewa się zwykle na kilka minut gorącą wodą, aby napełniały i miały wygląd świeżych. Przy tej sposobności należy przeprowadzić ściśle kontrolę nabytych smardzy i piestrzenic. Każdą sztukę trzeba zosobna przeciągnąć przez palce, aby stwierdzić jakie jest mięso. Jeżeli grzyby tuż przed suszeniem były zdrowe, teraz po napełnieniu jest ich mięso jędrne, o ile zaś było już nagniłe, przestarzałe, jest teraz ich mięso śluzowate, śliskie i „rozłazi się” pod palcami. Te sztuki są szkodliwe dla człowieka i muszą być usunięte i nie mogą wejść pod żadnym warunkiem do strawy.

Tak ogólnie znane i wciąż jeszcze zastosowywane środki ludowe do stwierdzenia, czy grzyb jest trujący czy nie, jak np. wkładanie do przyrządzającej się strawy grzybowej srebrnej łyżeczki lub monety, cebuli i t. d., nie posiadają najmniejszej wartości i powodują co rok liczne wypadki ciężkiego zatrucia i śmierci. Aby się uchronić od zatrucia grzybami, należy ściśle przestrzegać następującej, niezawodnej reguły:

„Spożywaj tylko te grzyby, o których dokładnie wiesz, że są jadalne i zupełnie zdrowe”.

A. T.

Skąd pochodzi zwyczaj dyngusu? Z Azji do... Pińszczyzny.

Początek dyngusu musi być starożytny, skoro widzimy go zarówno w Azji u kolebki ludów aryjskich, jak i w Słowiańszczyźnie.

Anglik Symes w opisie podróży z r. 1796 do Bengalu i króla Birmanów w Pegu powiada, że Budaizm tamtejszy około 10 kwietnia obchodzi wesołą trzydniową uroczystością zakończenie starego roku. Drugiego dnia świąt, Birmanowie mają zwyczaj „obmywania się z grzechów starego roku” przez oblewanie wzajemne wodą. Nawet wicekról nie jest od tego wolny, a wody leją się niespodziewanie z okien na głowy przechodniów. W pałacu wicekróla, po odbytej poważnie ceremonii i oddaleniu się tegoż, goście zostawieni byli na pastwę 30 panien dworu, które, wpadłszy na salę z konewkami i sikawkami, zaczęły obecnych niemilosiernie oblewać.

— „Oddaliśmy im za swoje — powiada Symes — aż wody zabrakło, ale przemokliśmy do nitki”.

Oczywiście u chrześcijan zwyczaj stary musiał przekształcić się.

W Polsce narzucono mu nazwę niemiecką i przywiązano do wiosennego święta Wielkiejnocy.

Już Libelt zwrócił uwagę, że dyngus może być spolszczeniem niemieckiego wyrazu Dünnguss, znaczącego cienkusz, polewkę wodnistą, wreszcie chlust wody.

Znakomici językoznawcy: Brückler i Karłowicz powiadają, że słowo dyngować pochodzi z niemieckiego dengen, wykupywać się, umawiać, szacować. Dingnus, dingnis, znaczy wykupno w czasie wojny jako obrona od rabunku. Szacunkiem takim czyli dingnusem okupywano się żakom i młodzie, składając im do kobiałek jaja i małdrzyki, aby nie oblewali wodą. Śmigus zaś przerobiono ze Schmackostern, gdy śmigano palmą lub prętem i zlewano wodą, kogo w łóżku zastano.

Lud polski ma jeszcze stary zwyczaj oblewania wodą przodownicy, noszącej na głowie wieniec dożynkowy, a zwyczaj podobny musiał od Polan przejść wraz z rolnictwem do pogan pruskich, którzy oblewali się wodą podczas rolniczych uroczystości na wiosnę.

Synod duchowny diecezji poznańskiej za Władysława Jagiełły, w uchwałach swoich przeciw zwyczajom zabobonnym nakazuje w artykule zatytułowanym: Dingus prohibeatur:

— „Zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet a kobiety mężczyzn nie ważyli się napastować o jaja i inne podarki, co pospolicie się nazywa dyngować, ani do wody ciągnąć”.

Przy dyngowaniu w poniedziałki i wtorki wielkanocne przebiegano się w owych czasach w suknie osób płci drugiej.

Za Władysława IV Beauplan wspomina o oblewaniu się na Ukrainie, a jedna z kronik ruskich odnosi ten zwyczaj do pogańskich czasów.

Ks. Wajsznarowicz, pisząc kazanie na zgon Cecylii Renaty w Wilnie, r. 1644, powiada, że:

— „Wilno, zamiast Śmigustu (t. j. wielkanocnego podarku), śmierć królowej za upominek dało”.

Damom po śmigusie — różą kawaler przysłużyć się może, powiada Haur.

Kitowicz pisze o Dyngusie z czasów saskich:

— „Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospółstwem, jako też między dystyngowanymi; w poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety a we wtorek i w dni następne kobiety mężczyzn. Oblewano się rozmaitym sposobem. Amanci, chcąc tę ceremonię odprawić bez przykrości, skrapiali lekko różaną, lub inną pachnącą wodą po ręku, czasem po gorsie, małą jaką sikawką albo z flaszeczki. Ci, którzy swawolę nad dyskreję przekładali, oblewali także i damy wodą prostą, chluzając garnkami,

skłenicami lub dużymi sikawkami prosto w twarz albo od nóg do góry. Gdy się rozchylała kompania, panowie i dworzanie, panie i panny, leli jedni drugim ze wszelkich naczyń, jakich cpaść mogli, a hajducy i lokaje cebrami donosili wody. Kompania dystyngowana gonila się, oblewała od stóp do głów tak, że wszyscy zmoczeni byli. Stoły, stolki, krzesła, kaniapy, łóżka pooblewane a podłoga cała schlustana. Gdzie taki dyngus, osobliwie u młodego małżeństwa, miał być odprawiony, pouprzątno meble kosztowniejsze, sami przebiegali się w suknie najskromniejsze, którym woda nie szkodziła. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, przytrzymana przez mężczyzn w koszulce, musiała pływać w powodzi. W dzień ten wstawały więc jak najrańiej albo jak najmocniej zawieraly się sypialnie. Mężczyźni w łóżkach nie podlegali takowej napaści od kobiet, których skromność tego czynić nie pozwalala”.

O zwyczaju mówi stare przysłowie: Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek,

Można dać śmigust i w piątek. Na Kujawach, parobek wylazi na dach warczym wioskowej z miednicą w ręku i, pobrzękując nią, obwołuje dziewczki, które będą oblewane i zapowiada, ile dla której potrzeba będzie dla jej szorowania fur piasku, pe-

Dokoła Wielkiej Nocy

Obchodzenie grobów

Tylko w Polsce i na jej pograniczu upowszechnił się od średnich wieków i średniowiecznych misterjów zwyczaj uroczystego „obchodzenia grobów”.

Grób taki przystraja się do dziś jak najwspanialej w drzewa świerkowe, kwiaty, zwierciadła, opony i rzesiste światło przy oknach zasłoniętych.

Ceremonia tego nabożeństwa niegdyś była rozmaita i dowolna, dopóki jej rytuał piotrkowski nie ujednostajnił.

W Wielki piątek, sobotę i niedzielę pozostawia się Najśw. Sakr. w grobie, który przez te trzy dni pobożni nawiedzają. Nawiedzania grobów procesjonalne przez bractwa, a zwłaszcza z Kapnikami, nazywały się dawniej procesjami jerozolimskimi. Mężczyźni i kobiety w miastach ubierali się na obchodzenie grobów naczarno.

W notatkach warszawianina Janickiego znajduje się wzmianka pod r. 1734, że siostra jego Fiszerowa w bławatnym handlu na Krakowskim-Przedmieściu w dniach poprzedzających groby utargowała za materje czarne i wstążki 1422 tyńfów.

Zwyczaj rezurekcyj

Rezurekcyj obchodzona powszechnie w krajach słowiańskich, polega na wyniesieniu N. Sakramentu z t. zw. grobu i trzykrotnej uroczystej procesji wokoło kościoła pośród pieśni wielkanocnych. Obchód ten powstał z misterjów średniowiecznych, a na jego rozszerzenie wpłynęły prawdopodobnie Bożogrobce (Miechowicz).

Im dawniejszych ten obrzęd rezurekcyj sięga czasów, tem więcej widzimy w nim cech dramatyczności.

Według rękopisu z XIII w., znajdującego się w bibliotece katedry plockiej, rezurekcyj odprawiana była w sposób wielce różny od obecnego.

Agenda Powodowskiego i rytuał piotrkowski inny już obejmują ceremoniał rezurekcyj. Po ukończeniu responsorium, lud śpiewa pieśń „Chrystus zmarły wstan jest” nadto inne pieśni, zależne od zwyczajów miejscowych.

rzu na wiechcie, grac do skrobania, ile kubłów wody i mydliśka.

Tak to wygląda, jakby śmigus był pamiątką umywania się na Wielkanoc po pokucie wielkopostnej, polegającej w średnich wiekach i na zaniedbaniu cielesnem.

Lud mazowiecki odróżnia dyngus od śmigusu.

Chłopcy wiejscy na Boże Narodzenie chodzą „po koledzie”, a na Wielkanoc po „dyngusie”, śpiewając pieśni odpowiednie tym świętom i zbierają do kobiałki, co im dadzą po domach.

Śmigusem zaś nazywają mazurzy oblewanie dziewcząt wodą przez chłopców w drugi dzień Wielkiejnocy i chłopców przez dziewczęta w dniu trzecim, co nieraz przy studni kubłami się odbywa.

Na Podlasiu, oblewanie się wodą w drugi dzień Wielkiejnocy nazywano „śmigusem” zarówno u ludu jak po dworach. Nazwy dyngus i śmigus, spolszczone z niemieckiego, nie dowodzą bynajmniej, żeby i sam zwyczaj miał być przeniesiony z Niemiec.

Czyż polewanie wodą przodownicy, noszącej wieniec dożynkowy, miałyby także od Niemców być przyjętem?

Przeciwnie, nazwy te tylko dowodzą, że Niemcy, osiadający w miastach polskich za doby Piastów, okupowali się datkami krajowcom, gdy ci swój starożytny zwyczaj oblewania wodą do nich stosowali zbyt gorliwie; dengen bowiem znaczy przede wszystkim okupować się datkiem.

Niekiedy jednak zwyczaj ten lud nazywa jeszcze i po polsku: dniem św. Lejka, oblewanka, i polewanka

Rekawka

Corocznie, w trzecim dniu świąt wielkanocnych, po południu, śpieszą gromadnie mieszkańcy Krakowa za Wisłę, na wzgórze, zwane Krzemionkami, przy mogile Krakusa, i tłumowi biednych chłopców, rzucają: bułki, chleb, pierniki, jabłka, orzechy i jaja wielkanocne.

Dawniej zwyczaj ten wyglądał inaczej, gdyż ubodzy schodzili się pod górą lub mogiłą Krakusa a mieszczanie rozdawali im obfite resztki święconego.

Chleb był zawsze w takim poszanowaniu u Polaków, że nawet jego okruszki, upuszczone na ziemię, przy podniesieniu, na znak przeproszenia, całowano. Zwyczaj zatem ciskania chleba między chłopców powstał dla krotchwilii w czasach, gdy już zanikała religijna cześć daru bożego.

Rekawka jest pamiątką starożytniej polsko-słowiańskiej stypy pogrzebowej, dla ugoszczenia ludu, który zebrał się na obrzęd pogrzebowy Krakusa celem usypiania mu potężnej mogiły. Sypano ją rękami, noszono ziemie rękawami, a „rekawka” oznacza górę z ziemi, rękami usypaną.

Powiadają starzy dziejopisarze, że kto był za życia lubiony i zostawił tyle dostatków, że rodzina jego mogła podejmować liczną rzeszę na stypie, temu sypano o tyle większą mogiłę.

Na wiosnę, w chwilach obudzenia się przyrody ze snu zimowego, obcho dziły dawne ludy zaduszki, wynosząc na mogiły pokarm dla biednych, przez pamięć i cześć dla zmarłych, przy czem podejmowani musieli zapewne naprawiać kopiec mogilny, gdyż woda z topniejących śniegów świeże nasypy mocno uszkadza, zanim z latami dobrze trawą nie porosną.

Po przyjęciu chrześcijaństwa, wiosenne stypy mogilne przeniesiono na dzień zaduszny w jesieni, a tylko w Krakowie, przez cześć i pamięć dla jego założyciela, oparł się powodzi wielu wieków piękny zwyczaj praodców i dochował się w postaci rozdawania święconego ubogim, przy grobie miłego wodza. Tradycja sypania mogiły Krakusowi zachowuje się od wieków ta sama, tylko podobno, dawniej odbywały się jeszcze podczas rekawki igrzyska ludowe i młodzieży szkolnej.

Gaik

Uroczystość witania wiosny, czyli nowego lata nazywał zdawna lud polski, gaikiem. W niektórych okolicach był to maj, maik, nowe lato, turzyce. Odbywała się zwykle owe uroczystości we wtorek po Wielkiej nocy lub na Zielone Świątki a niekiedy, niezależnie od tych świąt, w pierwszych dniach Maja.

Na Pińszczyźnie zowie się do dziś ten zwyczaj haiwki (gajówki), u Białorusinów zielone wino, na Podlasiu nadnarwiańskim „chodzenie z królową”.

Zwyczaj to przedwieczny, bo i u Czechów istniał pod nazwą „Kralova nedele” i w starożytnym Rzymie jako „florealia”.

Obchód w Polsce polegał na tem, że zwykle dziewczęta (czasem i chłopcy) stroili się w zieloną gałąź sosnową lub całą choinkę we wstążki, kwiaty, świecidełka, dzwonki, czasem przywiązywali na wierzchołku gałęzi lalkę, mającą oznaczać królowę wiosny, i obnosili ze śpiewem po wsiach i dworach, winszując wszędzie doczekania „nowego latka” i śpiewając pieśń, której stara melodję z towarzyszeniem fortepianowem Z. Noskowskiego podał Gloger w „Pieśniach ludu”.

Na Podlasiu obnoszono nawet dokoła granic żywą niedoroślą dziewczynę pod nazwą „królowy”, strojnie przybraną.

Bardzo ciekawym zabytkiem starożytności jest to, że na Śląsku w pieśni maikowej słyszymy:

„Wynieśliśmy mór ze wsi, Latorość niesłem do wsi”.

Jakoż w tych okolicach, przed chodzeniem z maikiem, topią śmierć (marzenę, marzanę) w postaci bałwana i potem dopiero śpiewają.

„Marzena ze wsi, a lateczko do wsi”.

Zbytecznym tu będzie objaśniać, że Marzena jest upostaciowaniem zimy, t. j. jej martwoży, moru, śmierci, mrozu ścinającego życie przyrody, Nowe latko zaś i Królowa są uosobieniem wiosny.

Karłowicz w Wielkiej Encykl. powsz. podał spis dzieł, zawierających pieśni i opisy nowszych zwyczajów.

Poszukiwania w podziemiach Bazyliki św. Sebastjana.

Rozpoczęte jeszcze w 1915 r. poszukiwania w podziemiach bazyliki rzymskiej św. Sebastjana, wzniesionej w pobliżu najciekawszych katakumb chrześcijańskich na via Appia, są już ukończone, przytem cały szereg fragmentów architektonicznych, tablic pamiątkowych i napisów, pochodzących z pierwszych wieków chrześcijańskich, odnaleziony podczas robót, stał się cennym materiałem muzealnym. Papiéska komisja archeologiczna, której zawięzujemy doniosłe rezultaty w dziedzinie archeologii chrześcijańskiej, odniosła istotny tryumf, znajdując w podziemiach bazyliki dowody, potwierdzające tradycję katolicką o pobycie apostołów Piotra i Pawła w Rzymie.

Dodać trzeba, że podczas robót odnaleziono cały szereg ubikacji, wchodzących w skład budynków rzymskich.

List otwarty.

Zjednoczenia Kwiatów Wolnego Bytu do wycieczkowców.

Storczykowa Polanka, w kwietniu br. Szanowni Wycieczkowcy!

Przed kilkunastu dniami mieliście święto Matki Boskiej Roztwornej, kiedy to się ziemia roztwiera i wypuszcza roślinki i zwierzątka z zimowych legowisk do nowego bytowania. Zamierzaliśmy odezwać się do Was zaraz tego dnia, ale że święta tego już nie obchodzicie, a wśród pracy domowej lub rolnej nie znaleźlibyście dosyć czasu do uważnego przeczytania niniejszego listu otwartego, więc poczekaliśmy z tem aż do Wielkanocy, a teraz znajdziecie łatwą wolną chwilę do czytania i rozważania. W międzyczasie zaś wystaliśmy do Was deputację kwiatów wczesnowiosennych, z przylaszczkami na czele, aby Was zapewnić, że i w bieżącym roku ubierzemy Was barwnie i wonnie lasy i pola, łąki i wody, nawet przydroża i pustkowia, aby Was pobyt „na łonie natury” jak najbardziej umilił.

Przybawajcie do nas jak najczęściej i jak najliczniej! Przyjmujemy Was zawsze gościnnie, a rzetelnie starać się będziemy, aby Wasze czoła rozchmurzyć, Was uweselić i dodać Wam nowej otuchy do pracy szarego dnia. Witamy Was już dziś serdecznie.

Ale jednocześnie mamy do Was prośbę, dla nas żywo, Wam zaś łatwo wykonalną: Urzeczcie się naszym wdziękiem, naszą barwą i wonią, jednak nie wyciągajcie ręki po nas i zostawcie nas spokojnie, gdzie istniejemy!

Nie mamy nic przeciw temu, jeżeli tu i ówdzie uszczkniecie sobie jakiś kwiatek i przypniecie go sobie lub obdarzycie nim Waszą „najserdeczniejszą”, jeżeli jaką wiązkę weźmiecie ze sobą do domu i wstawisz ją we wodę, przystroicie sobie mieszkancko; jeżeli zabierzecie nawet sporą kupkę naszych najwspanialszych kwiatków, aby ozdobić przydrożne krzyże i kapliczki i otarzyć w Waszym kościółku; nie gniewamy się wcale, jeżeli dzieciaczki Wasze zrywają nas na wieńce i korony a potem wesoło płasają i śpiewają.

Nie zrywajcie nas jednak bezcelowo, nie pozbawiajcie nas życia tylko z czczej pusty! I nam jest życie miłe i codziennie świeżym blaskiem i wonią dziękujemy za nie wszechmocnemu Stwórcy, który jest i naszym Ojcem dobrośliwym. Naszą urodą chwalamy Jego wielkość, a poszczególnymi przejawami naszego życia pobudzamy Was do wielbienia Jego mądrości.

Nie zapominajcie także, że istniejemy nie jedynie dla Was, że zaszkodzić musimy i pszczołkę, i motyla, i muszkę, i chrząbaczka, i robaczka, i ślimaka, i tyłu, tyłu innych pragnących i łaknących pożywnego pokarmu i ochronnego mieszkania.

Ustawcie się nami ale godziwie i z poszanowaniem naszego istnienia! Przypatrzcie się przyrodnikowi! Zrywa on nas wprawdzie, ale bierze tylko tyle, ile mu koniecznie potrzeba dla swoich badań, obchodzi się z nami tak starannie, jak matka z dzieckiem i po latach jeszcze, gdy przegląda swój zielnik, ma dla nas miłe wspomnienie.

A jak obchodzi się z nami niejeden z Was wycieczkowców? Wręcz odmiennie. Ścina laską cudne główki „głupich chwastów”, depcze na miazgę najwytowniejsze kobierce kwieciste; zrywa co chwila przepyszne kwiatki, ale ledwie je zerwie, już je rzuca, najczęściej porozrywane na same kawałki. Jego niszczycielskiemu oku, ręce i nodze nie ujdzie nawet najpotulniejszy z nas kwiatków. Niejeden z nas uzbroidł się przeciw nim w ciernie, kolce i parzydła, ale przeważna większość stoi i nadal bezbronne. Pół tuzina takich barbarzyńców na jeden dzień wycieczkowy wystarczy, aby przebyte okolice, a zwłaszcza miejsca postojów, zamienić w pustkowię i śmietniska.

Moglibyście w pobliżu takiego miejsca choćby na chwilę spocząć i miłe pogawędzić? Nie. Bo Wasze oko pada wciąż na trupy i szczątki tak marnie zniszczonego życia pięknych dzieci przyrody, a powietrze jest przesycone ostrym odorem gnijących resztek. Uciekacie od tego odrażającego miejsca czempredziej i jak najdalej, wymyślając siarczyście, ale zupełnie słusznie, na tych niszczycieli. Jeden jedyny taki widok wystarczy, aby Waszą radość zwarzył i. Was zasepić przez cały dalszy czas wycieczki.

Starajcie się więc, aby takich niszczycieli nie było wśród Was. Jak przy planowaniu wycieczki lub najpóźn. przy jej rozpoczęciu ustalacie pewne przepisy, ściśle obowiązujące wszystkich uczestników przez cały okres wycieczki, tak ustalacie też i ostre przepisy co do poszanowania rodzimej przyrody i bacznie pilnie, aby były przez wszystkich sumiennie przestrzegane. — O ile znajdują się w Waszym gronie jednostki, skłonne do wybryków, pouczcie je w łagodny sposób, a gdy ta nauka okaże się bezskuteczna, apelujcie do ich samolubstwa, wskazując, że zachowanie się na wycieczce wpływa nieraz stanowczo na dalszy los jednostki. Wszak między uczestnikami może się znajdować osoba, do której prędzej czy później należy się zwrócić z prośbą o poparcie. A ta przypominając sobie owe wybryki, niezawodnie rozstrzygnie odmownie, opierając się na doświadczeniu życiowym: Kto jest brutalnym wobec bezbronnej przyrody, ten będzie i brutalnym wobec ludzi pod-

Ofiary na kolonie letnie dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i G. Śląska prosimy składać na konto P. K. O. nr. 206229 Okr. Pomorskiego Z. O. K. Z.

władnych. Może ta wskazówka przyczyni się do ich upamiętania.

Szanowni Wycieczkowcy! Poszanowanie przyrody podnieś Wasz nastrój radosny i połącz Was ściślej z nią, wtedy każdy z nas kwiatków stanie się Waszym przyjacielem i wydawać się Wam będzie stokroć piękniejszym i wonniejszym.

A gdy po powrocie ułożycie się na nocny spoczynek, kwiecistymi korowodami umilimy Wam sen pokrzepiający.

Komitet wykonawczy:
(-) Fiołek leśny, (-) Mak polny, (-) Rzeżucha łąkowa, (-) Niezapominajka błotna. Sekretarzy: (-) A. Tadeuszewski.

Sic transit gloria mundi.

Po przez krew, zgwałcenie najsłabniejszych uczuć braterskich weszliśmy w okres bezgranicznego bezprawia, — w okres walki z słusznymi prawami narodu, — w okres wzgardy sumienia i nakazów jego, — w epokę największego upadku moralnego doprowadzającego do najochydlniejszych zbrodni przeciwko narodowi i nawet Bogu, — w okres, który tak szumnie nazwali jego twórcy „sanacją moralną”. Uzdrawienie moralne wryli sobie na swym sztandarze jako hasło, ale rzeczywistości właściwe ich hasło było wprost odwrotne, nawet skrajnie przeciwnie, gdyż nie sanację ale zarazem moralną i to suwerenną zaprowadzono w naszej ukochanej Polsce, plamiąc jej imię tak pięknie zapisane w dziejach świata. Lingwistyka utraciła wyraz sanacja, a raczej jego znaczenie, gdyż słowo sanator dziś i napewno przez dłuższy przeciąg czasu będzie najbardziej poniżającym wyzwiskiem.

Dość wypowiedziano się o „sanacji”. Jej zniszczenie w każdej dziedzinie życia jest nam wszystkim znane aż nadto. Ruina materialna, zdeptanie sumienia i nawet najcichszych jego głosów, oto właściwa lakoniczna dewiza liderów „sanacji”; — liderów, bo szerzących warstw dziś po zdemaskowaniu już wśród ludzi nie mają i zostali sami. Dziś uważamy za odpowiednie wskazać na to, co będzie zamykało w historii tę smutną epopeję. Są dane ku temu, aby móc powiedzieć, że historycy zakończą opis czasów sanacyjnych słowami, że ta rozbiła się o nawę Kościoła św., którego zwyciężyć nie mogła, gdyż jak powiedział Chrystus: „bramy piekielne nie zwyciężą go”. Postaramy się zdanie nasze umotywić a przekonamy się, że niewątpliwie tak jest.

Kiedy po czterech latach „sanacja” dziś jeszcze dzierząc władzę w rękę a wiedząc, że żądania odebrania teje z jej rąk jest utrudnione, gdyż opiera się ona na chwilowej materialnej przemocy, na ostrzach szabel, wobec których bronią głoszenia i domagania się panowania prawdy od razu się nie zwycięża, niezawahała się uderzyć w twierdzę prawdy i moralności jaką jest Kościół św., ludząc się w swym materialnym zaślepieniu, że i tam wyciśnie piętno swej przemocy i zdobędzie teren dla siebie i swych nieprzyjaciół — ani chwaliły zaszczytu popisów. — Ale wiadomą jest rzeczą, że przymocowana, jest rzeczą chwilową, która przemija. Uderzenie w twierdzę siły duchowej, Kościół musi spowodować upadek niczym wobec niej będącej siły materialnej. — W ufności w swoją „moc” posunięto się do tego, że minister sanacyjny, — bo ten dopisek każdemu ich dygnitarzowi koniecznym przydać trzeba, aby nie mieszać pojęć, gdyż między ministrem sanacyjnym wielka jest różnica we właściwych znaczeniach tych słów, — robi

się cenzorem w sprawach religijnych a mianowicie wychowywania dzieci w duchu zasad Kościoła św. śmie być ujemnym krytykiem tego co od wieków wpajano młodszemu pokoleniom, widząc dobrze, że ze swoim poglądem z całą ludnością, której ma być ministrem w szalonej stoi sprzeczności, widząc dobrze, że pogląd jego podzielał tylko on sam i jemu podobni odstępcy, którzy sumienie swe zdeptali, religii się wyzbyli, usuwając ze swego światopoglądu wszystko co ma siłę i wartość duchową, — zasklepiając się w słabym świecie materializmu.

Przepojony umysł jego i jemu podobnych z nim obcujących i rządzących, dał im „odwagę” a raczej zuchwałość do stawiania się przeciw prawdom moralnym zawsze mocnym niezruszonym i nigdy nie zmiennym. To jest pierwsze uderzenie w nawę Kościoła.

Jest jeszcze i drugie a godne ludzi zupełnie wykolejonych, służków bałwochwalców, których zawsze spotykamy w okresach upadku moralnego. Zaślepieni, a w głębokim upadku moralnym będąc, ludzie ci mimowiednie, za podniecąc każdemu wrodzoną jaką jest potrzebą ideału, szukają w świecie materialnym ideału, którym dla ludzi prawych i nas wszystkich prawdziwych katolików-Polaków jest Bóg. I cześć Boską zaczęli oddawać istocie ludzkiej, która przy tem w dodatku wiele ma cech zwierzęcych, — i pomyślano nawet o tem aby tej marnej z wszelkiej wartości duchowej wyzutej istocie oddawać hołdy bałwochwalce w kościołach Prawdziwemu Bogu przeznaczonych. Ale odezwano się sumienie ludzi za ideał Boga Prawdziwego mających i wskazano bałwochwalcom wieku dwudziestego czyli sanatorom, że dom Boga nie jest równym pogańskiej świątyni i dopóki w niej Bóg zamieszkuje, nie wolno tam stawiać cieleców złotych ani im hołdów w obecności Boga składać. Tak uderzyła „sanacja” w nawę Kościoła — co równa się walce przeciw Bogu, Twórcy wszystkiego, z którym walczyć nikt nie może, a każdy mający Nań śmiałość rękę podnieść, ginie marnie jeszcze na tym ziemskim padole.

Któż może zaprzeczyć, że opisany stan rzeczy nie jest zgodny z prawdą? Wszak wszyscy tego jesteśmy świadkami. Walczono z narodem i dziś się już przeciw staje prawom Boskim, której to pozie ginie się niechybnie!

Kartą wstydu będą więc czasy „sanacji” w dziejach naszych, a porównywanie jej upadku z upadkiem Nerona czy innej znieawidzonej i potępionej pamięci wroga Kościoła, — będzie tematem, w którym będzie się opisywać wszystko, co działo się w świecie najgorszego, a historii tej w szkołach powszechnych uczyć się z pewnością nie będzie, gdyż byłaby to lekcja zepsucia. Sic transit gloria mundi.

P.

Co to za ruch w Wąbrzeźnie?

Wiosna idzie! Od pól, od lasów i wód naszych, ożywcze idzie wiew... wiosna! Wydelikowane płuca nasze wyczuwają tchnienie ciepłe, miękkie a pulsujące! — Przeogromna a utajona siła budzi z snu zimowego przyrodę całą — budzi też ciepłszy obieg krwi i żywsze tempo serca w świecie istot żyjących a więc i u ludzi! Z wiosną budzą się i nadzieje nasze, naprzód na coś nieokreślonego a później, gdy świadomość nowego życia nerwy nasze opanuje, wyobrażamy sobie cały świat żyjących naszych, które z wiosennym słońcem i zielenią również przyobrazić się winny! Marzą się nam zmiany poważne na lepsze jutro! Fantazja oczekuje bodaj cudu, któryby ciężką dolę przeobraził w różowe sny. Tymczasem sny nawet różowe nas nie wybawia — nie usuną szarej rzeczywistości! Do życia budzić się trzeba nowego — rozprężyć mięśnie do pracy — twardej doli spojrzeć w oczy i z bary się wziąć z przeciwnościami! Precz ze snami o „radosnej twórczości” — precz z kłamaniem „wysięgiem pracy” — precz z budjami, któremi poją nas sanatorzy! Zgnieść tchórzostwo i zgniliznę moralną, która opanowała szerokie sfery, dawniej

ton nadające w polityce! Do walki wystąpić o praworządność, o uczciwość, o zasady chrześcijańskie w poczynaniach naszych i śmiało zasady te głosić wszędzie, przy pługu, czy warsztacie, handlu czy urzędzie... oto takie powinno być przebudzenie się nasze z wiosną do nowego życia!

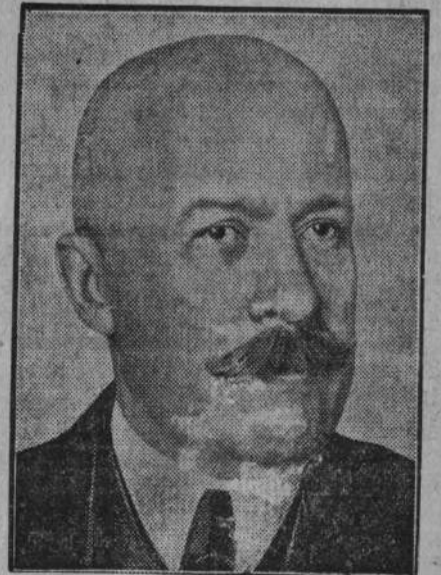
Tymczasem... mniej więcej w takim okresie jaki przeżywamy a więc około Wielkiejnocy pewien zwyczaj (ponoć, niemiecki) każe dzieciom naszym wierzyć, że zajaczki jajka niosą po polach itd. Niktby nie przypuszczał, że w tem jest cośkolwiek prawdy, ale u nas mamy też „zajaczka”, który jajkami się bawi; krąży sobie pomiędzy „lasami” a wodą i zbiera jajka, lecz cudze, i chowa je, chowa je skrzętnie aby w dogodnej chwili zrobić z nich... jajecznicę...? A może złoży je w jakim „toruńskim” gnieździe i czekać będzie aż się wyklują z nich czarne kukulki? Brh... aż ciarki po skórze szanownego redaktora przechodzą... sędziami wtenczas będziemy my... Przewróci się Wąbrzeźno do góry nogami... redaktora i współpracowników „Gazety Wąbrzeskiej” poprowadzą w kajdanach pod silną eskortą przed oblicze samego „cara”... po 3 dniach będzie to samo trzeba zrobić z 90 proc. obywatelami naszego grodu, bo się

pokaże, że cichaczem z więzionami współpracul... bat i nalajka zrobi resztę... ot... populają... Nie przypuszczamy, żeby to się sprawdziło zajaczku...! radzimy własnych jajek pilnować...!

A ruch w Wąbrzeźnie? Post sprawił, że zmalał ale i na niego już obecnie wiosna oddziaływać zaczęła... robi się! Góra zamkowa ślady poważnego ruchu nosi... Pytają ludziska, czy to już zaczynają stawać ten pomnik, czy posąg, który uchwalono ufundować z okazji 10-lecia odzyskania wolności? Inni w odkrytym ganku starym ludzą się odnaleźć i skarbowość, które miasto nasze z kłopotów finansowych wybawia i w świetnie prosperujące kąpielisko zamienia! Fakt zaś przystąpienia miasta naszego do Związku Rybackiego napawa dumą Sankowskiego, że nareszcie będzie miał z kolegami do czynienia! A ulica Wolności? Aż miło spojrzeć jak zmieniła oblicze, aczkolwiek drzewka nowe zaledwie płocik równy tworzą... ale niezadługo a poznamy czar kwitnących akacji!

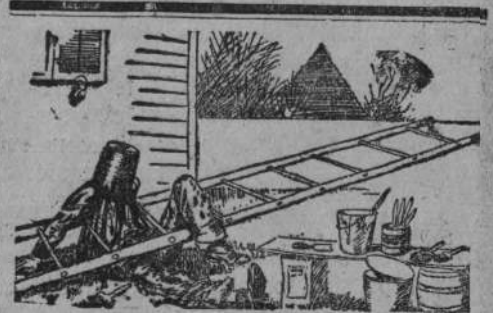
A wieczorem wyjdźcie bracie pod Sítő a inny ruch zaobserwujecie; pędzi gromada młodzików... cóż to? powścikaliby się, czy co? Pytasz najbliższego, ogień panie dzieju, że tak lećcie, czy inne nieszczęście? Głupstwo! Trenujemy się do II-go biegu płaskiego o „Puhar Sokoła wąbrzeskiego” bo puhar musi w Wąbrzeźnie w tym roku zostać u jednego z naszych zawodników! Gadu gadu i już wiemy o co chodzi. W roku zeszłym Sokół z Kowalewa puhar ten zdobył, a więc nie trzeba go dać ponownie zdobyć, bo kto trzykrotnie z rędu go zdobył, staje się właścicielem puharu. Na dobitkę w tym roku wspaniałe nagrody czekają pierwszych 10 czy 12 zawodników, bo jak dotąd różne instytucje i ofiarodawcy cały szereg nagród kosztownych i pamiątek ofiarowali jak: zegarki srebrne, papierosnice, zegarki na rękę, zastawy srebrne itd. Nagrody te oraz „Puhar Sokoła wąbrzeskiego” już w pierwsze święto wielkanocne będą wystawione na widok publiczny. Oto jest obecnie największe zainteresowanie braci sportowej całego powiatu. Kto zdobędzie puhar?...

Inny ruch nie mniejszy zauważyć można obecnie w każdym domu. Krzątają się nasze gospodie dookoła kielbas, szynek, pieczeni, placków, mazurków i bab. Nie tak jak to dawniej bywało co prawda, ale święcone tradycyjne musi już być, choćby najskromniejsze w każdym domu polskim... toteż zdala się trzymają rodzaje męski od kuchni, bo baby się ruszają a od tego zależy dobry humor gospodyni — żony w czasie świąt. Jeść... to i owszem, ale przypominamy starą zasadę: „kto rezurekcję przespał nie zasłużył na święcone”, a więc uwaga! Gospodim naszym również radę mamy, aby święcone raczej skromne, niż staropolskie, zastaw się a postaw się pielęgnowały. Po pierwsze, po długim poście niezbyt zdrowo tak obficie żołądki obciążać, co wykazuje zwykle duży popyt na rycynus po świątach a po drugie, tyle jest bezrobotnych i niedzarzy, że nie po chrześcijańsku byłoby sadzić się na wielki zbytek, gdy inni głód cierpią! Pamiętajcie więc o tych najniebezpieczniejszych — a święta ten miłsze Wam będą. Wszystkim Szanownym Czytelnikom i Czytelniczkom serdecznie „Wesołego Alleluja” życzy **Atylla**.



P. Zieliński

generalny konsul polski w Berlinie został odwołany ze swego stanowiska, na którym pracował od wielu lat. Berliński konsulat uchodził za najsprawniejszą polską placówkę zagraniczną.



„Gdzie jestem? Zmityjcie się za światło!” („Life”).

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Sobota — Wielka Sobota.
Niedziela — Wielkanoc.
Poniedziałek — Poniedziałek Wielki.
Wtorek — Sotera i Kajusza.
Środa — Wojciecha.

© **Wiadomości kościelne.** W święta Zmartwychwstania Pańskiego nabożeństwa w tut. kościele paraf. będą się odbywały w następującym porządku:

W pierwsze święto:
Rezurekcja o godzinie 5.30 i msza św.
Następne nabożeństwa tak w pierwsze jak i w drugie święto odbędą się o godzinie 7.30, — 8.30; 9.30 i suma o godz. 10.30.
W Stanisławkach nabożeństwa będą się odbywały jak zwykle.
Spowiedzi św. w czasie świąt wielcebn. ks. ks. nie słuchają.

© **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** W święta pierwszej pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie udzielał p. dr. Kawczyński, w drugie święto p. dr. Janiszewski.

© **Zebrań Stow. Chrześcijańsko Nar. Nauczycieli Szkół Pow.** Miesięczne zebranie Stow. Nauczycieli odbyło się we czwartek dnia 10 bm. w sali szkoły wydziałowej.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, który jednogłośnie przyjęto za znajomila p. Walterowa obecnych z najnowszymi prądami w nauczaniu historii. Referat gruntownie i wszechstronnie opracowany wywołał dłuższą dyskusję, której referentka udzielała wyczerpujących odpowiedzi i wyjaśnień na szereg pytań. Pan Gawarczycki odmówił pożyteczność liczb i zademonstrował działania na specjalnej według wzoru prof. Buźniaka skonstruowanej tablicy. Sekretarz kasa p. Noryskiewicz zachęcał do nabywania broszury „O nauczaniu historii w szkole powszechnej” St. Jankowskiego, wydanej staraniem Głównego Zarządu Stow. i opublikowanej swego czasu w organie Stow. „Szkoła”.

Po załatwieniu szeregu drobnych spraw organizacyjnych zamknął przewodniczący zebranie życząc zebranym wesolego i szczęśliwego Alleluja.

© **Już najwyższy czas.** Wszyscy sportowcy powiatu wąbrzeskiego winni stanąć w dniu 3 maja do biegu p'askiego o „puhar Sokola wąbrzeskiego”. Już czas najwyższy, aby każdy swe przystąpienie do biegu zgłosił. Mamy nadzieję, że z biegu tego dowiemy się ilu i jakich mamy w powiecie naszym sportowców.

© **Pałaca sprawa.** Już dziś staje się dla każdego miłującego prawdę, pałacą sprawą obowiązek zaabonowania „Gazety Wąbrzeskiej” na miesiąc maj. Szan. Czytelnicy nasi pamiętajcie, że my tylko sami głosimy i możemy głosić prawdę w powiecie. Jesteśmy bowiem niezależni od żadnych wpływów w rodzaju dostaw rządowych, więc nikomu asystować nie potrzebujemy i zatem mamy wszelką swobodę wypowiedzenia swych myśli i uwag krytycznych. Każdy Czytelnik się już o tem przekonał. Prosimy zatem zjednywać nam nowych abonentów, a i ci się przekonają o doniosłej misji jakiej służymy i o należytem jej wykonywaniu.

© **Kurs gospodarstwa domowego.** Dnia 25 bm. rozpoczyna się na nowo kurs gotowania, haftu i szycia, urządzony staraniem KZMP. Kurs ten pozostaje pod fachowem kierownictwem. Jego skuteczność i pożyteczność dowiodły wystawy urządzone przy końcu każdego kursu. Każdy mógł zauważyć eksponaty wyłożone na wystawach były wykonane nadzwyczaj precyzyjnie, co świadczy oczywiście o dobrem wyuczeniu się ich wykonawców. Zachęcamy zatem wszystkie panie do korzystania tego pożytecznego kursu i gremjalnego zapisywania się na tenże. Kurs kosztuje 60 zł. Trwa 3 miesiące. Zapisy można uskuteczniać w księgarniach pp. Wojteckiej, Guidy, w biurze Związku Młodzieży ul. Kopernika 4 oraz w administracji naszego pisma.

© **Usiłowane samobójstwo.** We czwartek w godzinach popołudniowych niejaką Lisewska zatrudniona w zakładzie fryzjerskim p. Światłowskiego w Wąbrzeźnie usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie znacznej ilości esencji octowej. Denatka u-

dała się na promenadę nad brzegiem jeziora Fredeckiego, gdzie wypiłszy truciznę, rzuciła butelkę do wody. Czyn jej został jednakowoż spostrzeżony, o czem natychmiast doniesiono policji, która nieszcześnie się zaopiekowała, odsyłając ją natychmiast do szpitala. Powody usiłowanego samobójstwa są narazie nieznanne, gdyż nie doszła samobójczyni w chwili, kiedy zajęła się nią policja, była w stanie półprzytom-

nym, więc dokonywanie przesłuchów było niemożliwe. Stan zdrowia Lisewskiej jest dość groźny.

© **Kradzieże.** W nocy z dnia 15 na 16. bm. włamali się niewykryci dotąd złodzieje do kurnika p. Lenowickiej w Myśliwcu, skąd skradli 20 kur. Tej samej nocy skradziono p. Rzakiewiczowej w Sitnie rower wartości 200 zł. Po złodziejach obu kradzieży niema żadnego śladu.

**Wszystkim
Szanownym Czytelnikom
„Wesołego Alleluja”
życzy
ADMINISTRACJA i REDAKCJA**

Rozruchy w Indiach.

„Pasywny” opór czy aktywna walka?

Karahi, 16. 4. PAT.
Robotnicy portowi rozpoczęli strajk w związku z dokonaniem przez władze aresztowaniami.
Karahi, 16. 4. PAT.
Policja aresztowała 6 przywódców kongresu narodowego. W wielu instytucjach nacjonalistycznych policja przeprowadziła rewizję, konfiskując m. in. książki rachunkowe. W czasie manifestacji tłumów przed gmachem trybunału policja dała kilkanaście strzałów, raniąc wiele osób z pośród manifestantów. Tłum wtargnął do gmachu trybunału, tłukąc szyby i wyrwijając okna. W zamieszkach dwóch policjantów odniosło rany.

Zamalo miejsca w powietrzu...

Chateau Roux, 16. 4. PAT.
Dwa samoloty wojskowe zderzyły się na wysokości 800 metrów. Jeden z nich literalnie rozcięty przez pół spadł na plac w mieście, niszcząc dach magazynu. Ranym został przytem dozorca, znajdujący się w pobliżu. Ciało pilota znaleziono na dworcu w wagonie, do którego wpadło, rozbijwszy dach.
Drugi aparat spadł na dach domu, który stanął w płomieniach i został całkowicie zniszczony, przyczem jeden z lokatorów poniósł śmierć. Trupa lotnika znaleziono z odciętą głową na podwórzu tego domu.

Kto zdobędzie Puchar Sokola Wąbrzeskiego?

Hajdamacy przypominają się.

Zbrodnicza ręka łamie cmentarne krzyże.

Donoszą nam ze Lwowa: Zanotować należy następujące wybryki w Zadwórz koło Lwowa. Zdawało się, że tutejs. rozwydrzeni „Ukraińcy” uspokoiłi się na czas jakiś przynajmniej — tymczasem zaszły nowe fakty, budzące najgłębszą pogardę i odrazę do ich sprawców. Oto w 10-lecie niepodległości naszego Państwa niewykryci do:ychczas „heroje” ukraińscy ściagnęli a gmachu miejscowej szkoły chorągiew polską i rzucili ją w błoto. Nie dość im było tego „bohaterskiego” czynu, godnego jakichś Kalmuków, bo w nocy z 13 na 14 bm. jacyś — przypuszczalnie członkowie tutejszego nierozwiązanego „Sokola” — wdarii się jak szakale pod osłoną mgły na cmentarzyk zadwórzański, na którym spoczywają snem wiecznym polegli w obronie kresów wschodnich w 1920 roku żołnierze polscy i tam połamali wszystkie krzyże na ich grobach i poniszczyli tabliczki z napisami.
Młodzież ruska w Zadwórz jak prawie wszędzie zresztą, rozagitowana przeciw wszystkiemu co polskie, ale nie przypuszczano, aby wśród niej mogli znaleźć się i tacy, którzy nie potrafili uszanować nawet majestatu śmierci i to tych, którzy ciarami swemi zamknęli drogę hordom bolszewickim, niosącym śmierć i pożogę zarówno ludności polskiej jak i ruskiej. W całym powiecie panuje niesłychane wzburzenie. O profanacji cmentarza powiadomiono starostwo, które zarządziło śledztwo. Opinia tutejsza oczekuje, że sprawcy będą wykryci i ukarani tak jak na to zasługuje ich wandaliski, barbarzyński postępek!

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 16 kwietnia 1930.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr. (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w h.), d) owsa 480,5 gr. (80,1 f. w h.)

Ceny transakcyjne „Ceny orientacyjne” parytet Poznań.

Żyto	20,25—20,75
Usposobienie stałe	
Pszenica	37,00—38,00
Usposobienie słabsze	
Jęczmień przemysłowy	23,00—23,50
Jęczmień browarowy	23,00—25,50
Usposobienie stałe	
Owies	19,75—20,75
Usposobienie spokojne	
Mąka żytnia w wł. workach według urzędowo ustalonego typu (70% ^o)	35,50
Usposobienie słabsze	
Mąka pszenna 65% w wł. work.	58,00—62,00
Usposobienie spokojne	
Otreby żytnie	12,00—13,00
Otreby pszenne	14,00—15,00
Wyka łatowa	27,00—29,00
Peluszki	23,00—25,00
Groch polny	26,00—29,00
Groch Victorja	29,00—34,00
Groch Folgera	26,00—29,00
Lubin niebieski	21,00—23,00
Lubin złoty	23,00—25,00
Seradela	24,00—28,00
Koniczyna czerwona	150,00—170,00
Koniczyna biała	200,00—240,00
Koniczyna szwedzka	170,00—200,00
Koniczyna żółta odt.	120,00—135,90
Koniczyna żółta w jusk.	55,00—60,00
Przełot	100,00—120,00
Inkarnatka	200,00—220,00
Tymoteusz	42,00—50,00
Rajgras angielski	130,00—150,00
Tatarka	25,00—27,00
Ugólne usposobienie spokojne	

Z ostatniej chwili.

Bydgoszcz, 18. 4.
W wyniku toczącego się tu od paru dni procesu „Deutschtumsbundu” trybunał wydał wyrok, mocą którego skazany został h. kierownik „Deutschtumsbundu” w Bydgoszczy Hajdelek i kierownik zarządu okręgowego „Deutschtumsbundu” Otto Schmidt po 6 miesięcy więzienia i po 6 miesięcy twierdzy; oskarżonych dr. Fritza Krausego, dr. Jana Schultza i Pawła Dobermanna po 6 miesięcy więzienia.
Dalej oskarżonych Erika Witzlebena, Waldemara Jennera i Leona Arendta po 3 mies. więzienia, wreszcie oskarżonego dr. Wilhelma na 2 mies. więzienia.
Jadwigę Seilerównę, osobę zaufania związku okręgowego w Starogardzie skazano na 1 mies. więzienia.



— Spiesz się: kiedy będzie gotowy mój kotlet?
— Usmażył się dopiero po jednej stronie...
— No to proszę mi ją zaraz podać („Pages Gaies”).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Zamierzamy kupić PLAC

nadający się na budowę składnicy piwa wraz z lodownią.

Realność winna być położona w śródmieściu o obszarze conajmniej 2—3000 kwm. W rachubę wchodzi też realność zabudowana, która nadaje się do przebudowy na powyższy cel.

Browar Kuntersztyn Tow. w Grudziądzu.

Włoska Spółka Akcyjna „RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÁ”

Adriatyckie Towarzystwo Ubezpieczeń w Trieście

Rok założenia 1838. Kapitały gwaranc. lirów 600 000 000. Rok założenia 1838

PRZYJMUJE UBEZPIECZENIA:
na życie, od nieszczęśliwych wypadków, od odpowiedzialności prawno-cywilnej, ognia i kradzieży z włamaniem.
Ubezpieczenia życiowe i od nieszczęśliwych wypadków pod najkorzystniejszymi warunkami.

Oddział: na Poznańskie i Pomorze w Poznaniu — ul. Skarbowa 16.
Reprezentacje i agentury we wszystkich miejscowościach. W147.

OGŁOSZENIE.

Z dniem 5-go kwietnia 1930 r. uruchomiliśmy

nowe urządzenie do czyszczenia, napelniania oraz etykietowania butelek

Urządzenie to jest najnowocześniejszym,
jakie dotychczas technika była w stanie dokonać.

Pierwsze i jedyne urządzenie tego rodzaju na Pomorzu i w Poznańskiem.

Nowe urządzenie

daje gwarancję za:

1. oryginalny odciąg z browaru
2. bezwzględna czystość butelki
3. zaniechanie wszelkiego niebezpieczeństwa zarazy.

Odtąd czyścimy butelki zapomocą najnowszej metody czyszczenia, przez co osiągamy najwyższy techniczny stopień czystości. W butelce już niema żadnych szcziecin.

Upraszamy Szanownych konsumentów zważać na nowe zamknięcie plombowane naszych butelek, które gwarantuje oryginalny odciąg z browaru.

Browar Kuntersztyn T.A. Grudziądz.



Kino „Słońce”

Hotel „Pod Białym Orłem”
wł. Fr. Szymański.

W pierwsze święto dnia 20. bm. o godz. 3, 5,30 i 8,30 potężny dramat osnuty na tle pow. E. Zoli pt.

„NIE ZDRADZAJ”

Do tego prześlizczy nadprogram.

W drugie święto dnia 21-go kwietnia 1930 r. o godzinie 5-ciej, 5,30 i 8,15 wieczorem

WYWOŁYWACZ

w roli głównej: DOUGLAS FAIRBANKS. Do tego wspaniały nadprogram.

NASTĘPNY PROGRAM:

Pat i Patachon
jako Pasażerowie na gape

W Wielki Piątek i we Wielką Sobotę
Kino nieczynne.

KINO „DWÓR WĄBRZESKI”

wł. Jan Kaczyński.

W242

W niedzielę, dnia 20ł bm. (I. święto) o godz. 5 i 8¹⁵ wieczorem

„GEHENNA PASIERBICY”
Miłość 3 komików cyrkowych do sponiewieranej przez ojczyzna sieroty. — W roli głównej: EVELINA HOLT.

W poniedziałek, dnia 21. bm. (II. święto) o godz. 5 i 8¹⁵ wiecz.

„HRABINA PARYŻA”

W roli głównej: MIA MAY.

Orkiestra powiększona — Występ znakomitego duetu Ignacego Muszyńskiego.
— W wielki piątek i wielką sobotę Kino nieczynne. —

Następny program:

„RAPSOJA
WĘGIERSKA”

Ogłoszenie.

Wydzierżawienie poszczególnych parcel roli miejskiej odbędzie się w środę, dnia 23 kwietnia 1930 r. o godzinie 4-tej po południu na sali Rady Miejskiej w Ratuszu najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą czynszu dzierżawnego.

Warunki przedzierżawienia ogłoszone będą przed rozpoczęciem licytacji.

Wąbrzeźno, dnia 15 kwietnia 1930 r.

Magistrat

(—) Schwarz, burmistrz.

UCZEŃ

krawiecki
może się zgłosić

Br. Arczyński
zakład krawiecki
Kowalewo, Bielska 18

UCZEN

fryzjerski
potrzebny

JAN KRYKS

mistrz fryzjerski
Wąbrzeźno, Poniatowskiego

* Hotel pod „Białym Orłem” *
* i Kino „Słońce” *
* życzy wszystkim swoim Gościom i Bywalcom *
* **Wesołego Alleluja!** *
* zapraszając równocześnie na *
* **Dancing** *
* który się odbędzie w drugie święto. *
* właśc. Fr. Szymański. *

Meblowany pokój

z utrzymaniem lub bez
zaraz lub od 1 maja b. r. do wynajęcia.
Zgł. do adm. „Gazety Wąbrzeskiej” pod 257.

BAR OBYWATELSKI

Kino Hotel Dwór Wąbrzeski Kino
wł. JAN KACZYŃSKI

poleca:

swój lokal zaopatrzony w pierwszorządne
wódki i likiery

dobrze pielęgn. piwa i pierwsz. kuchnię

Obiady — kolacje — przekąski.
Ceny bardzo niskie. Ceny bardzo niskie

Rozpowszechniajcie
„Gazetę Wąbrzeską”